Należytość poczt. opłacono gotówką.

Cena 15 groszy

Nr. 6 Kraków, 9 lutego 1936 r. Rok XII.

DZWON NIEDZIELNY

12 lutego br. przypada 14-ta rocznica koronacji Ojca ś. Piusa XI.

„Pierwsze zadanie jakie się narzuca, to uspokojenie dusz — czytamy w pierwszej przez Piusa XI w dniu 23 grudnia 1922 roku ogłoszonej encyklice „Urbi arcano". Niewiele bowiem pomoże ten pokój zewnętrzny i powierzchowny, który ustanawia i normuje stosunki między ludźmi na podstawie pewnej uprzejmości; trzeba pokoju, który przenika i uspokaja umysły, który je nagina do życzliwości braterskiej i w tej życzliwości je wychowuje. Takim pokojem może być tylko pokój Chrystusowy".



„Kocham Polski Naród z powodu jego pięknej prostoty ducha, wypełnionego mocną wiarą — powiedział Papież Pius XI w rozmowie z jednym z dyplomatów angielskich. — Według mnie niema wiary bez prostoty ducha. I właśnie dlatego, że Polacy są tak prości — ich dobroć, jeżeli są dobrzy, jest niezrównaną. A nawet jeżeli są między nimi źli, to zaleta ich ducha sprawia, że nie są oni tak źli, jak źli ludzie innych narodów. W każdym Polaku jest zawsze wysiłek wiary i dlatego w najgorszym z pomiędzy nich nawet jest wysiłek dobroci".

KIM JEST PAPIEŻ

Jest jeden moment w koronacji nowoobranego Papieża, który wstrząsa swą wielkością i głębią znaczenia — to chwila, gdy jeden z asystujących przy koronacji kardynałów zdejmuje nowoobranemu Papieżowi mitrę z głowy, drugi zaś wkłada „Triregnum", złotą potrójną koronę, mówiąc: „Accipe tiaram tribus coronis ornatam, et scias, Te esse Patrem Principum et Regum, Rectorem orbis, in terra Vicarium Salvatoris Nostri Jesu Christi, cui est honor et gloria in saecula saeculorum". „Przyjmij tiarę trzema koronami ozdobioną i wiedz, że jesteś Ojcem Królów i Książąt, Głową globu ziemskiego, Namiestnikiem naszego Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, Któremu chwała i cześć na wieki wieków".

Ten moment z koronacji Papieża, wyjaśniający najwyższą godność, jaką człowiek może osiągnąć na ziemi — staje dziś przed ludzkością tak strasznie skołataną, błąkającą się na manowcach nienawiści, fałszu i niemoralności, która potrzebuje dziś więcej niż kiedykolwiek zdrowego kierownictwa — ponad wszelkie zmienne koleje poszczególnych grup, partyj, obozów, a nawet całych zwalczających się narodów i państw. Ta moc jednocząca płynie ze Stolicy Piotrowej. Jest tylko jeden człowiek na ziemi, obdarzony największą misją, zastępca Boga-Człowieka, ten, który do wszystkich ludzi globu ziemskiego bez różnicy pochodzenia i ras — zwraca się z ojcowską radą i ostrzeżeniem i daje w swych encyklikach natchnionych od Boga wskazania — to Papież, Ojciec nasz święty.

Dziś nawet innowiercy uznają przepotężny wpływ dobroczynny Stolicy Apostolskiej na losy ludzkości. Znajdujemy w ich pismach — jak np. w wielkim dzienniku protestanckim londyńskim „Times" spostrzeżenie, „że klucz do rozwiązania problemu ogólnoludzkiego przyszłości znajduje się w Watykanie". Wszystkie najpoważniejsze państwa wysyłają swych przedstawicieli — posłów i ambasadorów do Stolicy Piotrowej.

Namiestnik Chrystusa, Starzec w potrójnej koronie błogosławiący światu, pouczający ludzkość — to obraz, który może najbardziej zakamieniałe serce poruszy... Gdyby nie te wskazania, kto wie, czy ludzkość nie popadłaby już w ostateczny materjalizm i zdziczenie obyczajów. Każda encyklika papieska jest jakby odświeżeniem atmosfery w społeczeństwach tego świata, jest naprostowaniem pokrzywionych dróg, po których ludzie błąkają się i we wzajemnych walkach o władzę, o szczęście znikome, materjalnie tylko pojęte, zmagają się bezlitośnie. Jakże smutnym byłby los ludzkości bez tego Najwyższego Przywódcy Duchowego!... Nie wszystkie jeszcze plemiona i narody ziemi uznają Jego misję Ojca ludzkości, daną Mu od Boga, — ale wpływ Papieża stale od wieków wzmaga się i promieniuje na cały glob. Posłuszni Jego wskazaniom bohatersey głosiciele nauki Kościoła we wszystkich krajach ziemi rozwijają dzieło zbawienia.

O co Papież głównie zabiega? Nasz obecny Ojciec św., któremu Bóg udzielił oprócz głębokiej mądrości wielką roztropność tak potrzebną w dzisiejszych powikłanych warunkach społecznego życia — ten Papież, którego starodawne proroctwo irlandzkiego Biskupa Malachjasza zowie „Fides Intrepida" — Wiara nieustraszona — postawił sobie za cel swych rządów błogosławionych te 4 główne sprawy, od których zależy najbliższy los ludzkości. 1. Powszechny zwrot wszystkich narodów do Jezusa Chrystusa. 2. Wolność dla Kościoła prześladowanego w tylu krajach. 3. Pokój i zgodę dla zwaśnionych narodów. 4. Pracę i chleb dla licznych rzesz bezrobotnych.

Jakże wstrząsającą do głębi jest myśl, że istnieje na ziemi Najwyższy Kapłan, który jest odpowiedzialny nie już za jedną parafję tylko, ani też choćby największą diecezję, lecz za rządy nad całym światem katolickim... Najsilniejszy duch ludzki ugiąłby się pod tem olbrzymiem brzemieniem, gdyby Bóg w swej łasce bezmiernej nie dodał Mu sił i mocy ku temu.

I gdy przychodzi troska, ból i lęk o przyszłość powierzonego Mu Kościoła, gdy słyszy On o zbrodniach, popełnianych wobec kapłanów i wiernych, gdy dochodzą doń wieści o wzrastającej nędzy, o miljonach ludzi pozbawionych pracy, wałęsających się po ulicach wielkich miast wszystkich krajów świata, gdy mimo Jego groźnych ostrzeżeń: „Panie, rozprosz narody, które chcą wojny!" — znowu leje się krew, znowu grzmią armaty — wtedy nasz Ojciec św., niosąc to brzemię straszliwe, czuje, że wraz ze złotą tiarą, cierniową włożył na skronie swoje koronę.

Ale Opatrzność czuwa... Kościół, który ma zapewnienie z ust samego Zbawcy Świata, że nawet bramy piekielne Go nie przemogą, już niejednokrotnie zwycięsko przechodził nawałnicę, już nawet były chwile, kiedy z trudem opierał się przemocy, a jednak zawsze wychodził z prześladowań, z męczeństwa, z cierpień straszliwych — odnowiony, potężniejszy i coraz większym blaskiem jaśniejący.

Dziś ponad chaos bałwanów — różnych nauk zwodniczych — wynurza się Łódź Piotrowa. Wysuwa się na plan pierwszy coraz silniej jedna oczywista prawda, że bez Kościoła, jego Zwierzchnika i jego nauki ludzkość nie wybrnie z niedoli.

Gdy po ukończonem konklawe kardynał-dziekan św. Kolegjum zwrócił się do świeżo papieżem obranego kardynała Achillesa Rattiego z zapytaniem, pod jakiem imieniem pragnie rządzić Kościołem, ten odpowiedział: „Za pontyfikatu Piusa IX wszedłem do Kościoła katolickiego i pierwsze uczyniłem kroki na drodze życia kościelnego. Pius X powołał mię do Rzymu. Pius jest imieniem pokoju, pragnę więc siły swe poświęcić pacyfikacji świata, do czego dążył poprzednik mój, Benedykt XV, obieram imię Piusa".

Mówiąc o pokojowej działalności Piusa XI w stosunkach międzynarodowych, na pierwszem miejscu wymienić należy fakt rozwiązania t. zw. kwestji rzymskiej, od roku 1870 ciążącej niezwykle nietylko państwu włoskiemu i Stolicy Świętej, ale i całemu światu, a dalszemi sukcesami na terenie politycznym są konkordaty, zawarte przez Stolicę Św. z szeregiem państw europejskich. Są to umowy konkordatowe zawarte: w r. 1922 z Łotwą, w r. 1924 z Bawarją, w r. 1925 — z Polską, w r. 1927 z Litwą, w r. 1929 — z Italją, w r. 1928 — z Rumunją (w ostatecznej redakcji), w r. 1932 — z Badenją, w r. 1933 — z Niemcami i Austrją, wreszcie w r. 1935 — z Jugosławją, ten ostatni dotąd nie ratyfikowany. Do tych aktów dyplomatycznych Stolicy Świętej doliczyć nadto trzeba „modus vivendi" z Czechosłowacją, konwencje z Francją w sprawie Bliskiego Wschodu, z Portugalją w sprawie Indyj Wschodnich, koncepcję konkordatową z Prusami, nie licząc drobniejszych umów z Italją, Rumunją i innemi państwami.

Na Niedzielę Starozapustną

EWANGELJA: Mat. XX. 1—16.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim to podobieństwo: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej. A uczyniwszy umowę z robotnikami na grosz dzienny, posłał ich do winnicy swojej. I wyszedłszy około trzeciej godziny, ujrzał innych stojących na rynku próżnujących, i rzekł im: Idźcie i wy do winnicy a co będzie sprawiedliwa, dam wam. A oni poszli. I znowu wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny: i podobnież uczynił. A około jedenastej wyszedł, i znalazł innych stojących i rzekł im: Co tu stoicie, cały dzień próżnujący? Rzekli mu: Iż nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy wieczór nadszedł, rzekł pan winnicy rządcy swemu: Zawołaj robotników, i oddaj im zapłatę, począwszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy przyszli, którzy około jedenastej godziny przybyli, wzięli po groszu. A przyszedłszy i pierwsi, mniemali, że więcej wezmą: ale wzięli i oni po groszu. A wziąwszy, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni jedną godzinę robili, a uczyniłeś ich równymi nam, którzyśmy nieśli ciężar dnia, i upału. A on odpowiadając jednemu z nich, rzekł: Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy: czyż się ze mną za grosz nie umówiłeś? Weźmij co twego jest, a idź: chcę też i temu ostatniemu dać jako i tobie. Czyż mi się nie godzi uczynić, co chcę? czy oko twoje złośliwe jest, żem ja jest dobry? Tak ci ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi. Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.

Nie możnaby sądzić, że jest przy zdrowych zmysłach człowiek, którybyrozumiał dziś. Ewangelję w ten sposób, że wystarczy w ostatniej godzinie zacząć służyć Bogu, bo zapłata i tak będzie pełna. To jest prawdą, że ostatni wzięli równą zapłatę z pierwszymi; ale oni byli powołani bez swej winy późno, my zaś powołani już przez urodzenie w świętej wierze, mamy obowiązek od młodości pracować w winnicy Pańskiej. Jeszcze bardziej złe, wprost bluźniercze byłoby rozumowanie, że gdy taka jest cierpliwość Boga wobec grzesznika (temat naszego rozważania), to można grzeszyć, a dopiero na końcu się nawrócić. Gdyby tacy się znaleźli, choć nie słowem tak mówiący ale swem postępowaniem, to posłuchajmy kaznodziei Stingedera, za którego myślami od dłuższego czasu idziemy: „Drodzy chrześcijanie, głoszę także i dziś ewangelję Boskiego miłosierdzia. Gdyby ktoś wziął to jako zachętę, by dalej grzeszyć, to umywam ręce, żem ja nie winien. Ja z mej strony zaledwie mogłem wstrzymać łzy, gdy — rozważałem tę nadmierną miłość Boga. I wy — drodzy — przyznacie, jeżeli poważnie spojrzycie na wasze życie, że zawdzięczacie wszystko cierpliwości Boga".Wszystkich nas dotyczy mowa u Izajasza: „Dla imienia mego oddalę zapalczywość moją — abyś nie zginął".

Izaj. 48, 9. W postępowaniu Boga z narodem (podówczas) wybranym mamy tego namacalny dowód.

Żydzi odpłacali się Bogu za Jego miłość czarną niewdzięcznością. Na pustyni 40 lat buntowali się przeciw Bogu, aż pustynia stała się grobem dla wszystkich, którzy wyszli z niewoli egipskiej. Następne pokolenia, choć dał im kraj mlekiem i miodem płynący, zawsze ciążyły ku bożkom. Synowie czynili większe złości niż ich ojcowie: czy to za kapłańskich rządów, czy sędziowskich, czy królewskich. Karał ich wprawdzie Bóg i to nieraz ciężko: świątynia legła w gruzy, kraj został ogniem i mieczem spustoszony, a ich samych uprowadzano w niewolę. Ale doszczętnie ich nie wygubił. W samej niewoli jeszcze pod karzącą rózgą wierzgają. Ni w przeszłości, ni w przyszłości nie widzi Bóg nic u nich, coby Go skłaniało, by ich ratował. A chce ich ratować. Co czyni? O! podziwiajmy miłosierdzie Boga! Znachodzi przyczynę ratunku w sobie: ,,Wiem — że jesteś przestępcą — i przestępcą z żywota nazwałem cię. Dla Imienia jednak Mego oddalę zapalczywość moją".

Powyższa historja miłosierdzia Bożego powtarza się i wobec nas. Napróżno szukałby Bóg w nas czegoś, za co mógłby nas oszczędzić. Gdyby chciał się w naszej przeszłości doszukać czegoś, coby otworzyło nam Jego zmiłowanie, nie znalazłby. Jakże często nie pozostawało Mu nic, jak cierpliwie czekać na nasze upamiętanie, byśmy chcieli przyjąć Jego łaskę. Czyż znajdzie powód do litości w naszem powołaniu do wiary, czy też do służby Jego, kiedyśmy tyle razy się sprzeniewierzyli? Może w zaletach naszej natury? Ileż razy znów nadużyliśmy ich, lub pycha nasza obrzydziła je Bogu! Może cnoty nasze? Też nic, bo gdyśmy później popełnili grzech ciężki, to szatan położył na nich swą rękę: ,,Rękę swą ściągnął nieprzyjaciel na wszystkie kochania jego". (Treny 1, 10). Nie znalazł Bóg podstawy do litości w naszych uczynkach. Ileż razy były przez grzech martwe! Ani to nas nie usprawiedliwia, żeśmy padli w okazji, bośmy sami niebezpieczeństwo kochali. Ani nas nie tłómaczy słabość natury, porywczość, gwałtowność pokusy, gdyż inni od nas nie byli silniejszymi, a nie ulegli. Nie możemy powoływać się, że inni byli gorszymi od nas, bo to nie usprawiedliwia u Boga. W tem nicowaniu ludzkich, a więc i naszych sprawiedliwości mówi Stingeder: ,,darujcie, iż was czynię gorszymi, niż jesteście. Nie chciałem się z was natrząsać, lecz starałem się o to, byście wszystkie swoje sprawiedliwości zostawili na boku. W tem należytem ułożeniu serca musimy zrozumieć, że zawdzięczamy tylko czekającej cierpliwości naszego Boga, żeśmy nie zginęli. Bóg nie może wyszukać w nas nic, coby Go spowodowało, by nas oszczędzał.

Prośmy, by i do nas przemówił: ,,Dla imienia mego oddalę zapalczywość moją, — abyś nie zginął". Tu jedyny powód, dlaczegośmy nie pomarli, gdyśmy w grzechach byli. Wyznawajmy z prorokiem: ,,Miłosierdzie Pańskie, żeśmy nie zniszczeli: bo nie ustały litości Jego". (Treny 3, 22). ,,Miłosierdzie Pańskie na wieki wyśpiewywał będę". Ps. 88, 2.

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

9	lutego	niedziela starozapustna Apolonji p. m.
10	,,	poniedz. Scholastyki p.
11	,,	wtorek Matki Boskiej z Lourdes
12	,,	środa 7 św. Założycieli Serwitów, Juljana m.
13	,,	czwartek Grzegorza II. pap.
14	,,	piątek Walentego m.
15	,,	sobota Klaudjusza de la Colombiere.

OBUWIE wszelkiego rodzaju w wielkim wyborze poleca ze swego składu jak również wykonuje na miarę po **cenach przystępnych firma**

PIOTR WĄSIK (dawniej W. Kapera)

KRAKOW, ul. św. Tomasza 29. Tel. 122-08

Ze spraw polskich

Na czoło zagadnień publicznych obchodzących ogół społeczeństwa wysuwa się w tej chwili sprawa oświaty, a w szczególności tragedja szkoły powszechnej, która trzyma poza murami szkolnemi miljon dzieci na ogólną liczbę półszosta miljona dzieci w wieku szkolnym. Szeroko mówiło się o tem świeżo w Sejmie na komisji budżetowej przy uchwalaniu powiększonego o 8 miljonów zł. budżetu Ministerstwa Oświaty. Najciekawsze było przemówienie nowego ministra, który przyznał, że potrzeby oświatowe stają się coraz większe, a środki na nie coraz mniejsze. Budżet oświaty wynosi 343 milj., a więc mniej o 3 milj. od zeszłorocznego, lecz w rzeczywistości zmniejszenie to będzie jeszcze większe. Tymczasem bez zwiększenia liczby nauczycieli i godzin nadliczbowych szkoła w przyszłości najbliższej nie będzie mogła spełnić należycie swego zadania. Kryzys szkoły powszechnej, zdaniem min. Świętosławskiego, pogłębia się przez ostateczne napięcie sił pracowników oświatowych (w tym stopniu nieznane w innych zawodach), oraz przez powszechne zubożenie wsi i pewnych warstw ludności miast. Jego zdaniem, o pomyślnym rozwoju państwa zadecyduje odpowiednie rozwiązanie zagadnienia szkolnictwa powszechnego, w którem brak około 30.000 etatów nauczycielskich przy obecnej liczbie 67.000. Nieco lepiej przedstawia się pod tym względem budżetowym szkolnictwo średnie.

Szczególną wagę przywiązuje minister do szkolnictwa zawodowego i to nawet ze względu na zainteresowania osobiste, jako rolnik z pochodzenia, inżynier i wieloletni wykładowca w szkołach zawodowych oraz profesor politechniki. Szkół zawodowych we wszystkich działach jest dziś 650, w czem 169 państwowych. Reforma szkolnictwa zawodowego nie może polegać na przemalowaniu szyldów, lecz powinna objąć programy nauczania i wychowania, organizację warsztatów i uwzględnić potrzeby i przemiany życia gospodarczego. O silnem zainteresowaniu społeczeństwa szkołami zawodowemi świadczy wzmożona frekwencja. Ale szkół tych, zwłaszcza w rolnictwie, jest zamało. Młodzież kończąca szkoły zawodowe powinna być poszukiwana na rynkach pracy.

Liczba placówek oświatowych rośnie z roku na rok. Np. kursów systematycznego kształcenia dorosłych było w ostatnim roku szkolnym blisko 7.000, z których korzystało ponad 160.000 uczestników. Czynnych zespołów świetlicowych było 18.000, a oddzielnych zespołów oświatowo-artystycznych (teatrów i chórów ludowych) około 17.000, które to zespoły skupiły 900.000 ludzi. Gdy się weźmie pod uwagę, że zespoły te wywierały zkolei wpływ kulturalno-wychowawczy na swoje środowiska, to można stwierdzić, że ten wpływ ogarnia miljony obywateli z najgorzej sytuowanych warstw społecznych. Należy podkreślić duży wysiłek samego społeczeństwa, podejmującego w różnych formach organizacyjnych oświatę powszechną wśród młodzieży i dorosłych, zwłaszcza zaś wysiłki nauczycielstwa szkół powszechnych.

Polska wydaje bardzo mało na naukę i popieranie twórczości naukowej oraz na wynalazki, zwłaszcza w porównaniu z państwami sąsiedniemi. Nie uczyniono też wysiłku dotychczas, by udostępnić zagranicy korzystanie z naukowego dorobku Polski. Fundusz opłat studenckich stanowi u nas poważną pozycję w budżetach szkół wyższych i przeznaczony jest na prowadzenie zakładów naukowych. Doceniając ciężką sytuację społeczeństwa, zarządził minister ulgę w opłatach akademickich przyznawaną indywidualnie, a dotychczasowe opłaty zastosował do młodzieży zamożniejszej. Z ulg w opłatach skorzysta 63 proc. ogółu młodzieży akademickiej, a nadto 17 proc. korzysta ze stypendjów i pożyczek. Resztę musi dać społeczeństwo, popierając akcję Tow. Przyjaciół Młodzieży Akad.. Największemu uszczupleniu w budżecie uległy sumy na opiekę nad sztuką, a więc subwencje na instytucje i stypendja artystów. Opiekę nad sztuką ludową ogranicza się do utrzymywania instruktora. W dziedzinie wyznaniowej nie można było porobić oszczędności ze względu na zobowiązania konkordatowe.

Po ministrze zabrał głos jako referent poseł Pochmarski z Krakowa, z miejsca stwierdzając, że obrady odbywają się w atmosferze zaniepokojenia o los oświaty w Polsce. Skoro obecny preliminarz budżetowy pozwala tylko utrzymać dotychczasowe etaty nauczycielskie, to wobec wzrastających potrzeb takie zatrzymanie się w miejscu równa się cofaniu w przepaść analfabetyzmu. Największe rozgoryczenie budzi wstawienie w budżecie sumy zaledwie 50.000 zł. na budowę nowych szkół wtedy, gdy miljon dzieci, czeka na szkołę. Referent poruszył sprawy, o których w ostatnich tygodniach dużo się pisało, jak przeniesienie 55.000 nauczycieli w ciągu lat 8 na inne stanowiska pod nazwą: na własną prośbę, dla dobra szkoły i t. p. Przewidziana ilość godzin nadliczbowych i kontraktowych dla szkól powszechnych okazuje się w praktyce niewystarczająca, wskutek czego właśnie są trudności w nauczaniu religji, podnoszone

Żywe obrazki z pobytu w Bolszewji

6. *(Ciąg dalszy).*

„RAJSOWIET".

To ognisko, które winno świecić i promieniować nazewnątrz. Tu koncentruje się praca, koncept i kapitał.

„Rajsowiet" można też nazwać domem kultury. Jest to w zasadzie duży gmach, otoczony parkiem, boiskami gier sportowych. Wewnątrz gmachu mieszczą się sale wykładowe, czytelnia, bibljoteka i t. d. Upiększenie wewnątrz i nazewnątrz obok pomysłowych gazet ściennych, portretów, stanowią przeważnie duże napisy propagandowe — czerwone na białem tle. Napisy te spotyka się na każdym kroku: na dworcach, na mostach, w parku, w fabrykach, ochronkach i na ulicy. Cel ich, to propaganda idei bolszewickich.

Do dekoracji „Rajsowietów", parków kultury, placów itd. służą również bardzo często zestawienia sztandarów czerwonych lub międzynarodowych, stosownie do hasła: „Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się". Tego rodzaju reklama bije życiem, pogodą i swoistem pięknem.

SIŁA FIZYCZNA — KULTURA DUCHOWA.

Nie zdołałem zapamiętać, ile wymieniono placów i boisk sportowych. Jest ich w każdym razie dużo — kilka znich oglądałem — imponujące i bogato uposażone w najróżniejsze przyrządy. Zainteresowanie sportem wielkie, zarówno u mężczyzn, jak u kobiet i dzieci. Istnieją też tak zwane parki wypoczynku, duże, sportowo urządzone. Wejście płatne do parku, i to osobno — na różne tereny. Mimo to publiczności zbiera się dużo. Do ćwiczenia się fizycznego istnieje możliwości bezliku.....

W parkach kultury panuje wielka swoboda w zachowaniu, Gry, zabawy, tańce na placach odznaczają się wybujałością. Odczuwa się właśnie brak kultury.

Gdy oglądałem te miejsca, powstały refleksje tego rodzaju: Sama kultura fizyczna nie uszlachetni człowieka. Siła, zręczność, potęga ciała, nie mająca oparcia o duchową podstawę, przekształca się w brutalność, zbliża człowieka do istot niższego rzędu. Wprawdzie oświata stoi dość wysoko, każde dziecko jest zobowiązane uczęszczać do szkoły, nawet starsze pokolenia — analfabeci — zmuszone są do udziału w kursach wieczorowych pisania, czytania i polityki.

Oświata tworzy podstawy kultury duchowej, ale nie stanowi jej istoty, potrzebne jest jeszcze w y c h o w a n i e.

ZAMKNIĘTY ŚWIAT.

Podpadło mi jeszcze to, że właściwie Sowiety tworzą dla siebie odrębny, zamknięty świat. Łączność dyplomatyczna wielka, ale ogół obywateli pozbawiony jest wieści prawdziwych ze świata. Każdy bowiem wypadek, zajście lub prąd społeczny podawany jest do wiadomości tylko przez miejscową prasę w odpowiedniem zabarwieniu i we własnej interpretacji. Pojęcia o życiu naszem wśród robotników są szczupłe, a często niezgodne z rzeczywistością.

Panuje dążność, aby przejaskrawić to, co jest złe, o dobrych stronach zamilczeć, a z tego utworzyć podłoże do gloryfikacji gospodarki bolszewickiej.

Oto przykłady.

Jestem w gronie robotników. Rozmawiamy na różne tematy. Między innemi zahaczamy o problem szkolnictwa i ubezpieczeń społecznych. Słyszę następujące zdanie:

— Wy stoicie pod względem oświaty daleko wstecz, prawda?

— Ciekawym, czem to uzasadniacie.

— Przyjmijcie tylko do wiadomości to, że u nas każde dziecko prawnie jest zobowiązane od 7-go roku życia uczęszczać do szkoły. To jest w ustawie......

— Czy sądzicie, że u nas jest inaczej? — odpowiadam. Inna rzecz.

— Prawa, jakiemi cieszy się u nas robotnik, może jedynie stworzyć rząd komunistyczny. Czy wiecie o tem, że każdy robotnik u nas jest ubezpieczony, może bezpłatnie leczyć się, wyjeżdżać bezpłatnie na kilkutygodniowy wypoczynek, jeżeli jest chory lub przemęczony itd. Jakie to wielkie dobrodziejstwo!

— Przyznaję wam słuszność, ale mi nic nowego nie powiedzieliśmy. U nas nie mamy rządów komunistycznych, a wszystkie wymienione ubezpieczenia są i korzysta z nich według pewnych ustaw każdy robotnik i pracownik umysłowy.

— Wy też to macie?... To dlaczego nam opowiadają na zebraniach, że robotnik wasz — to niewolnik kapitalizmu, uciśniony, nie posiada ochrony prawnej i jest tylko wyzyskiwany przez kapitalistów? Nawołują nas do tego, byśmy podali rękę pomocną naszym współbraciom wszystkich krajów i wyrwali ich z niewoli......

(C. d. n.).

---

w głosach prasy i interpelacji sejmowej ks. Lubelskiego, niezbędne jest więc nietylko podwyższenie ilości godzin, lecz także wyzyskanie innych oszczędności, aby tylko dzieci mogły w szkole korzystać z nauki religji.

Zastanawiając się nad sprawą reformy ustroju szkolnego, której załamanie się spowodował głównie brak środków, referent wykazał, że kryzys szkoły ludowej dotyka głównie ludność wiejską. Kiedy w miastach 96 proc dzieci chodzi do szkoły 7-klasowej, to na wsi takich szczęśliwców jest 15 proc., bo na 24.000 szkół na wsi jest 7-klasowych szkół 2.000. Jeżeli liczyć 70.000 nauczycieli szkół powszechnych i jednego nauczyciela na 50 dzieci, to dzisiejsza ilość nauczycieli mogłaby normalnie nauczać 3 i pół miljona dzieci, a w rzeczywistości uczy o miljon więcej, więc przeciętnie przypada na jednego nauczyciela 67 dzieci. Referent zalecał posłom przeczytanie opisu lekcji wzorowej w szkole ze strony ujemnej podanego w nowej powieści Jana Wiktora na temat tragedji nauczycielskiej p. t. „Orka na ugorze". Potrzeba nam 46.000 izb dla szkoły powszechnej, dla której zrazu budowano pałace, a dziś z trudem buduje się domki na raty.

Z długiej dyskusji w komisji budż. Sejmu nad budżetem ministerstwa przemysłu i handlu zredukowanym przez min. Góreckiego o 14 miljonów, trzeba zanotować głos o konieczności unarodowienia naszego przemysłu. Domagano się stopniowego przejmowania przez państwo lub instytucje prywatne z rąk obcych naszych fabryk, hut itp. Referent podał ciekawe szczegóły, do jakiego stopnia Polska ma zamrożone kapitały za granicą, np. w Rumunji 8 miljonów, w Niemczech 12, w innych krajach 5, a nadto w Niemczech można określić kapitały należące do obywateli polskich na 300 miljonów zł. Rząd liczy się z tem, że niektóre przedsiębiorstwa państwowe przejdą w ręce prywatne. Budowa Gdyni dobiega końca. Stała się ona pierwszym portem na Bałtyku, którego zdolność przeładunkowa na dobę wynosi 40.000 ton. Z obrad nad budżetem ministerstwa komunikacji wynikało, że koleje polskie, są jak ktoś się wyraził, dobrze funkcjonującą komórką organizmu państwowego. Pod względem usprawnienia ruchu koleje poczyniły w ostatnich czasach duże postępy. Z przemówienia min. Ulrycha należy zanotować wzmiankę, że budżet emerytur jest procentowo zawysoki w stosunku do całego budżetu kolei, które nie wytrzymają tak wysokich wydatków na emerytury, wydatki na ten cel muszą zmaleć.

Min. Beck po powrocie z Genewy, (gdzie w sposób kompromisowy załatwił sprawy zatargu z Gdańskiem), zjawił się ponownie w gmachu sejmowym dla pewnych wyjaśnień, a mianowicie w komisji senackiej odpowiadał na niektóre zarzuty. W jego przemówieniu do ważniejszych ustępów należały sprawy reemigracji z Francji. Stoimy na stanowisku, powiedział, że emigrant polski we Francji nie może być traktowany gorzej od obywateli innych państw. Uzyskał od rządu francuskiego przyznanie kart pracy emigrantom po 5-letnim pobycie. Sprawa organizacji naszego wychodźtwa jest bardzo trudna, lecz dzięki udziałowi społeczeństwa utworzony Światowy Związek Polaków zjednoczył po raz pierwszy miljony rodaków znajdujących się za granicą i akcja ta zdobyła sobie uznanie nawet państw bardziej doświadczonych w sprawach emigracyjnych. Wspomniał też minister o zagadnieniu kolonjalnem, o którem myśli się i w Genewie, że da się ona rozwiązać na drodze porozumienia pokojowego z korzyścią dla wszystkich państw zainteresowanych.



Św. Agata według obrazu Bartłomieja Zeitblom w galerji Augsburskiej.



Wulkan Etny, pokryty śniegiem — widzany od strony miasta.

Ks. Dr. Tadeusz Kruszyński.

ŚW. AGATA i jej miasto Katania.

U stóp niebotycznej Etny, na wschodniem wybrzeżu Sycylji, rozsiadło się miasto Katania przeglądające się w falach Jońskiego morza. Gdy z miast włoskich Wenecję określić można jako biało-niebieską, od pałaców z białego marmuru, przeglądających się w błękitnych falach, Orvieto miastem różowem, od piaskowcowej skały, na której je zbudowano i z której wzniesiono jego pałace i kościoły, to Katanię można nazwać szarą, od szarej lawy, użytej do budowli i do wyłożenia ulic, jak i szarego piasku z niej powstałego, zalegającego dno morskie. Szare to miasto jest ojczyzną św Agaty, a Etna związana z jej historją.

W przeciwieństwie do Wezuwiusza, wznoszącego się nad Neapolem jednym stożkiem 1.223 m. wysokim, wulkan Etny ma aż około dwustu kraterów czynnych i wygasłych, a dochodzi do 3.300 m. Cała średnica tego olbrzyma Etny ma prawie 40 kilometrów. Przy tej wielkości niższe stoki, prawie do 1.800 m., pokrywają winnice i ogrody, a powyżej śnieg leży przez kilka miesięcy. Chłód szczytów Etny przyciąga powiew od morza, niosący, zwłaszcza w nocy, nawet w najgorętsze dni letnie, ożywczą wilgoć dla roślin, toteż okolice Katanji należą do najurodzajniejszych na świecie i słyną ze świetnych owoców, które wysyłają i do Polski. Gdy nad Wezuwiuszem wzbija się rozłożysty pióropusz dymu, w nocy zwykle zaczerwieniony od ognia z krateru, to szczyty Etny kłębią się groźnie, a czasem dym ciągnie się z wiatrem smugą kilkomilowej długości.

Nazwa miasta powstała od łacińskiego catina, czyli misa, gdyż założyli je w kotlinie między wzgórzami łacińscy Sykelowie, którzy nadali też nazwę samej wyspie Sycylji. Grecką osadę Katana utworzyli już w r. 730 przed Chrystusem jońscy Chalkidyjczycy, którzy dali też początek miastom Naxos i Leontinoi, dzisiejszemu Lentini niedaleko Katanji. Osady te zakwitły dzięki niesłychanie urodzajnej ziemi, a Sycylja stała się śpichlerzem starej Grecji. Katania ulegała zmiennym kolejom losów pod własnemi rządami republikańskiemu, to znów pod tyranami z pobliskich Syrakuz, zajęta też na jakiś czas przez Kartagińczyków. W czasie pierwszej wojny punickiej opanowali ją Rzymianie, a stworzywszy tu główny port wojenny, zapewnili miastu możność szerokiego rozwoju. W r. 123 przed Chr. lawa płynąca, z Etny poczyniła takie szkody, że senat rzymski zwolnił ludność na dziesięć lat od podatków. Cesarz August podniósł miasto i wysłużonych żołnierzy przysłał tu na kolonistów.

Z upadkiem Rzymu nastały klęski za napadów Gotów i Wandalów, aż Sycylję zajął wódz bizantyński Belizar. W początku IX wieku zawładnęli nią Saraceni, aż w r. 1070, w dziesiątym roku podboju wyspy przez Normannów, zdobył Katanię ich wódz Roger i osadził tu łacińskiego biskupa (przedtem był tu biskup obrządku greckiego), któremu oddał miasto i stoki Etny, za honorową roczną daninę jednego kielicha wina i jednego chleba. Roger założył tu klasztor Benedyktynów.

Nie miała Katania szczęścia do niemieckiego rodu Hohenstaufów. Henryk von Kallenthin, wódz cesarza Henryka VI, zdobył ją i zburzył, gdyż przeciw niemieckiej dynastji oświadczyła się za Tankredem z Lecce. W r. 1232 znów cesarz Fryderyk II zrównał z ziemią miasto, opierające się jego tyranji i zbudował cytadelę. Rocca Orsina, inaczej Castel Ursino, która opierała się trzęsieniom ziemi i stoi dziś nienaruszona, ujęta od spadu lawą, która wybuchła z Etny w r. 1669. W czasie wojny światowej trzymano w niej jako jeńców austrjackich oficerów.

Katania doszła do szczytu rozwoju za dynastji królów Aragońskich, którzy w XIV wieku głównie tu przebywali. Cesarz Karol V podniósł jeszcze miasto, nadał mu przywileje i otoczył murami.

Pomimo pięknego i korzystnego położenia, Katania, która ma dziś zgórą ponad 250.000 mieszkańców, narażona jest tak na trzęsienie ziemi, jak i na wybuchy Etny. Stąd nic dziwnego, że w legendzie patronka tego miasta, św. Agata, broni ludzi od tych najstraszliwszych i najgroźniejszych objawów niszczących sił przyrody.

Św. Agata należy do najsławniejszych i najbardziej cenionych męczenniczek pierwszych wieków chrześcijaństwa. O jej męczeństwie wspomina tak poważne źródło, jakiem jest „Martyrologjum Hieronymitanum", jak i nieprzerwana tradycja kościelna o niem świadczy. W VI wieku poświęcono jej w samym Rzymie aż dwa kościoły, a w okolicach Neapolu dwa stare miasteczka są nazwane jej imieniem, mianowicie Sant' Agata di Massalubrense koło Serrento i Sant'Agata dei Goti obok Caserty. Wysławia ją jako wielką męczenniczkę starochrześcijańską poeta Venantius Fortunatus. Jak zwyczajnie, legendy, wzbogaciły i upiększyły życiorys.

Męczeństwo przypada na czasy prześladowania cesarza Decjusza w połowie III wieku. Kiedy później na Sycylji, obok Katanji i Syrakuz, wzrosło miasto Palermo, to wiedzione szlachetną zachłannością, zaczęło głosić, że św. Agata była jego obywatelką, a tylko w Katanji poniosła śmierć, dokąd ją wezwano na sąd. W niezwykle pięknej i pochodzącej z dostojnego rodu pannie zakochał się namiestnik, czyli pretor Sycylji Quintianus, ale nie znalazłszy u niej względów, rozgniewany oddał ją niecnej kobiecie Afrodyzji i pięciu jej również zepsutym córkom, aby jej wydarły ze serca wiarę i uczciwość. Ta jednak doniosła pretorowi, że Agata pozostaje niewzruszona. Zapytał tedy sędzia, czy jej to nie upokarza, że wyznaje jako pochodząca z wysokiego rodu wiarę ubogich i pogardzonych chrześcijan, na co odrzekła Agata, że wyżej sobie ceni pokorę chrześcijańską od dostatków i pychy królewskiej.

Gdy święta dziewica nie chciała dać się nakłonić do złożenia ofiary bogom, została wtrącona do więzienia i poddana srogim mękom. Gdy jej obcięto pierś, rzekła do tyrana: „Czy ci nie wstyd ucinać to, co sam u matki ssałeś jako niemowlę?" Gdy ją znów zamknięto w więzieniu, ukazał się jej św. Piotr jako dobrotliwy starzec, z pacholęciem niosącem pochodnię i uleczył jej ranę. Biła od niego taka światłość, że przerażona straż uciekła, lecz Agata nie skorzystała z wolności. Poddano ją znów mękom, włóczono po rozżarzonych węglach i ostrych skorupach. Wtem nastało straszliwe trzęsienie ziemi, tak że całe miasto zadrżało w posadach, a walące się domy zabiły dwóch przyjaciół pretora. Gdy lud zaczął się burzyć, przestraszony pretor kazał na pół żywą Agatę odprowadzić do więzienia, gdzie wśród modlitwy oddała Bogu swą niewinną duszę. Pretora niebawem zabiły konie przy przeprawie przez rzekę.

Podanie mówi, że już w r. 254 Katanię od zalania lawą Etny ocalił płaszcz św. Agaty, który chrześcijanie

wynieśli naprzeciw ognistego strumienia. Miasto prawie doszczętnie zniszczył wybuch Etny w r. 1169, a w dziesięć lat potem trzęsienie ziemi. W r. 1669, w dniu 8 marca nastąpił tak straszliwy wybuch Etny, że obok miasteczka Nicolosi utworzyły się nowe kratery, nazwane czerwonemi górami, Monti Rossi. Dwadzieścia i dwa kilometry długi potok lawy płynął wprost na miasto, dosięgając już murów miejskich, ale gdy wyniesiono relikwję płaszcza św. Agaty, lawa od położonego u góry klasztoru Benedyktynów zwróciła się w stronę morza, zalewając znaczną część portu. Dotąd jeszcze widać w porcie sterczące na kilka metrów złomy zastygłej lawy.

Najstraszniejsze trzęsienie ziemi w r. 1693, które dotknęło całą Sycylję, Katanię zniszczyło prawie doszczętnie, tak że dzisiejsze miasto ma wygląd z czasu odbudowy po tej klęsce. Stąd to główne ulice wtedy na nowo wytyczone, są proste, z krzywiznami przecznic dla nierówności terenu.

Ostatni groźniejszy wybuch Etny miał miejsce w r. 1819, a ostatnie trzęsienie ziemi w r. 1828, owo zaś, które zrównało z ziemią Messynę w r. 1908, Katanji szkód nie uczyniło.

Niszczycielskie siły przyrody zburzyły wszystkie zabytki greckie. Teatr zwany Greckim pochodzi już z rzymskich czasów, podobnie jak mniejszy od niego Odeon, który służył dla popisów muzycznych i wielki Amfiteatr, mający aż 125 m. średnicy. Okrągły kościół Najśw. Panny, zwany Sta. Maria Rotonda, jest przerobiony z rzymskiej łaźni. Z rzymskich czasów pozostał wodociąg 140 kilometrów długi.

Od strony starego portu, wzdłuż którego ciągnie się ulica Via Dusmet, wjeżdża się do miasta przez wielkie bramy w dawnych murach miejskich, przerobionych już na domy mieszkalne. Odmienny wygląd ma tylko ozdobna lekka brama Porta di Fortino. Przez Porta Uzeda wchodzi się odrazu do najwspanialszej części miasta, na plac katedralny, Piazza del Duomo. Pierwotną katedrę na tem miejscu zaczął budować Roger I zaraz po zajęciu miasta, na zwaliskach rzymskich łaźni, a poświęcił ją w r. 1094 biskup Angerius z Bretanji. Do budowli użyto zwalisk amfiteatru, z którego sześć wielkich granitowych słupów zdobi dzisiejszą fasadę. Po trzęsieniu ziemi w r. 1169 mało pozostało z pierwotnej budowli, a ta odbudowana i poświęcona św. Agacie, dotrwała do r. 1693, zniszczona wspomnianem trzęsieniem ziemi, dzisiejsza zaś, jest wspaniała, późnobarokowa, z fasadą z r. 1736. Ponieważ absyda główna, dwie boczne i część prezbyterjum oparły się trzęsieniom ziemi, więc ocalały stojące tam sarkofagi królów z dynastji Aragońskiej z XIV wieku, jak i wspaniałe stalle z wypukłorzeźbami z życia św. Agaty, dzieło bardzo piękne Scipiona di Guido z Neapolu, z r. 1588. Relikwie św. Agaty spoczywają w srebrnej trumience w prawej absydzie, korona jej ma być darem króla angielskiego, bohaterskiego błędnego rycerza Ryszarda Lwie Serce. Skarbiec posiada niezmiernie cenne relikwiarze. W dzień św. Agaty 5 lutego, który jest najuroczystszym w ciągu roku w Katanji, podobnie jak św. Rozalji w Palermo, a św. Januarego w Neapolu, w czasie wspaniałej procesji po ulicach miasta, mężczyźni przybrani w białe malownicze stroje, niosą feretron z relikwiami świętej.

Ciekawe, że pod samą katedrą, jak i pod kościołem Karmelitów są jeszcze znaczne pozostałości rzymskich łaźni.

Przed katedrą stoi pomnik-wodotrysk, w środku którego starożytny słoń, wyrzeźbiony z twardej lawy, niesie na plecach granitowy egipski obelisk. Taki właśnie słoń z obeliskiem jest herbem miasta Katanji.

Zaraz obok katedry wznosi się barokowy kościółek z klasztorem, opactwem św. Agaty.

Z pomiędzy liczniejszych kościołów na baczniejszą uwagę zasługuje św. Mikołaja, największy na Sycylji, mający 105 m. długości, wzniesiony w latach 1693-1735, z dawnym klasztorem Benedyktynów, po Mafra w Portugalji największym na świecie. Mieszczą się tu dziś zakłady uniwersyteckie i muzeum. Ciekawie i nader oryginalnie przedstawia się niedokończona fasada tego kościoła, z ogromnemi kolumnami, pokruszonemi w czasie trzęsienia ziemi.

Uniwersytet w Katanji, założony przez króla Alfonsa Wspaniałego z dynastji Aragońskiej w r. 1444, należy do największych i najsławniejszych w Italji. Główny jego budynek, wzniesiony w r. 1684, ma bardzo wytworną barokową fasadę.

Najdawniejsze wyobrażenie św. Agaty spotykamy na mozaikach z połowy VI. wieku, mianowicie na pochodzie świętych niewiast ku Najśw. Pannie w bazylice św. Apollinarego w Rawennie i nad wielkim ołtarzem w katedrze w Parenzo w Istrji. W Rawennie niesie ona w białej chuście koronę męczeńską, ubrana w bogate szaty, oznaczające nagrodę niebieską.

Z czasem dano w rękę św. Agacie zwykłą męczeńską palmę i szczypce, któremi jej wyszarpano piersi, albo miseczkę z odciętemi piersiami. Na miniaturach francuskich z XIV wieku wyobrażono nieraz z całym realizmem scenę ucinania piersi, co powtórzył malarz wenecki Sebastiano del Piombo na obrazie w Palazzo Pitti we Florencji. Nierzadko ukazuje się św. Agata na obrazach zwanych sacra conversazione, przedstawiających Najśw. Pannę z Dzieciędem, jakby w rozmowie ze świętymi, którzy pochodzili z rozmaitych czasów. Na obrazie Filippa Lippi klęczy ona przed Madonną, trzymając kleszcze w prawej ręce, a odciętą pierś w lewej.

Bardzo często ukazuje się św. Agata obok św. Łucji, patronki Syrakuz, miasta równie niegdyś znacznego jak Katania, gdyż ta święta udawała się do grobu św. Agaty z prośbą o uzdrowienie matki.

Św. Agatę czczono też w krajach północnej i zachodniej Europy.

Jako patronka od ognia, występuje nasza święta na skrzydle tryptyku w kościele św. Jerzego w Dinkelsbühl, dziele Jana Herlina, naprzeciw drugiego patrona w tej dziedzinie, św. Florjana, dzierżąc płonący dom i pochodnię. Z księgą i płonącą świecą wymalował ją Bartłomiej Zeitblom na obrazie w galerji w Augsburgu, w koronie chwały na głowie.

Ponieważ w czasie pożarów uderzano w dzwony, żeby ludzi wołać do gaszenia ognia, odlewacze dzwonów przyjęli św. Agatę za patronkę, zwłaszcza, że roztopiony metal, który łatwo mógł uczynić nieobliczalne szkody, podobny był do płynącej lawy, skąd nawet stała się ona patronką ludwisarzy.

Jak to nieraz bywało, przez nieodpowiednie zrozumienie atrybutów, powstawały o świętych nowe legendy, a ich cześć przybierała odmienne objawy. Tak odcięte piersi na miseczce, w późnem średniowieczu wzięto za chleby, które stały się oznaką naszej świętej, a w wielu miejscach, także u nas w Polsce, w dzień św. Agaty święci się chleby. Według Rytuału Piotrkowskiego w środku Mszy św. po modlitwie stale w kanonie powtarzanej, wymieniającej imiona kilku najgłówniejszych męczenników i męczenniczek, jak Agaty, Łucji, Agnieszki, Cecylji i Anastazji, kapłan odmawia modlitwę, która znaczy: „Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego, któryś jest chlebem żywym, który z nieba zstąpiłeś, pobłogosław i uświęć te chleby i wodę, na cześć św. Agaty panny i męczenniczki, aby gdziekolwiek przeciw ogniowi położone były, tam żeby zaraz ogień ustawał i w zupełności gasł..." W uwadze tego Rytuału powiedziano, że cząstkę chlebów spożywa się na początku posiłku, a wodę zachowuje się, aby w razie pożaru bronić się nią od ognia.

W wielu stronach Polski, także u Rusinów, jest ten zwyczaj po wsiach, że wrazie pożaru wystawiają obraz święty, zapalają obok niego gromnicę i kładą chleby św. Agaty i na miseczce wodę święconą. Nieuświadomieni myślą, że jest to obrządek powstały z pogańskich czasów, przyjmowania ognia chlebem i wodą, gdy jest to prośba do św. Agaty, patronki od ognia.

Dział prawniczy.

Błędne urzędowe poinformowanie strony jako dowód przywrócenia uchybionego terminu czynności sądowej.

W pewnej sprawie sądowej strona wniosła apelację od wyroku już *po upływie terminu ustawowego,* wskutek czego apelację odrzucono. To uchybienie terminu nastąpiło wskutek tego, że strona została *wprowadzona w błąd przez sekretarza sądu mylną informacją* co do terminu ustawowego. Wobec tego strona wniosła o tak zwane *przywrócenie uchybionego terminu,* to jest darowanie jej tego uchybienia spowodu braku winy z jej strony. *Sąd Najwyższy w orzeczeniu z 8 marca 1935 III. C. 411/34* wypowiedział się w tej sprawie następująco :W myśl art. 185 § 1. procedury cywilnej sąd postanawia przywrócić termin, jeżeli strona nie dokonała w terminie czynności procesowej *bez swej winy.* Na pytanie, czy błędna informacja ze strony sekretarza sądowego może usuwać winę strony w razie niezachowania terminu wskutek tej właśnie informacji, nie można wprawdzie udzielić ogólnej odpowiedzi, która mogłaby się stosować do wszystkich tego rodzaju wypadków, niemniej jednak *zasadniczo* stanąć należy na stanowisku, że tego rodzaju *błędna informacja uzasadnia według ustawy przywrócenie terminu.* Strona bowiem ma prawo zwracać się o pomoc do sądu, przedewszystkiem w wypadkach, gdy chodzi o wskazówki dotyczące terminów czynności procesowych, zwłaszcza o termin apelacji lub zażalenia. Wyraźnie bowiem tak stanowi art. 384 § 4 proc. cyw. Wprawdzie artykuł ten mówi o tem, że *sąd* udzieli wskazówek o terminach czynności procesowych a zwłaszcza o terminie apelacji, jednak nie oznacza to, by także *sekretarjat sądowy* w pewnym zakresie nie reprezentował władze sądowe, szczególnie wówczas, gdy pewna czynność *ani z mocy wyraźnego przepisu ani z natury rzeczy nie jest zastrzeżona sędziemu.* Błędne zatem informacje co do terminu zaskarżenia orzeczenia, udzielone *przez sekretarjat sądowy, do którego strona ma prawo się zwrócić i któremu ma prawo ufać,* może i powinno stanowić *podstawę do przywrócenia terminu* skoro strona żadnej winy nie ponosi. Nawet gdyby nie było wyraźnego przepisu art. 384 proc. cyw. lub gdyby brak było wyraźnych przepisów regulaminowych co do prawa i obowiązków sekretarjatu, udzielenia stronom wyjaśnień, to nawet wtedy trudno byłoby przyjąć winę strony, która według powszechnie znanych doświadczeń życiowych nie działałaby niedbale lub lekkomyślnie, gdyby dała wiarę informacjom sekretarza sądowego, codziennie z podobnemi sprawami stykającego się i praktycznie z niemi obeznanego.

Warunki pracy dozorców domowych w Krakowie.

Orzeczeniem *Nadzw. Komisji rozjemczej z 19 czerwca 1934* wydanem na podstawie ustawy z r. 1922 została uregulowana sprawa *warunków pracy i płacy dozorców domowych m. Krakowa.* Orzeczenie to zostało wprawdzie wydane tylko na czas do dnia 31 marca 1935 jednak przedłużyło się automatycznie *do 31 marca 1936* na podstawie § 23 tegoż orzeczenia, gdyż do dnia 31 marca 1935 nie została zawarta nowa polubowna umowa zbiorowa, względnie nie wydano żadnego nowego orzeczenia w tym przedmiocie. Wedle postanowień powyższego orzeczenia, *rozwiązanie umowy* o pracę pomiędzy właścicielem nieruchomości a dozorcą domowym może nastąpić obecnie w terminie do dnia 31 marca 1936 jednak po uprzedniem *3 miesięcznem wypowiedzeniu,* a więc dokonanem najpóźniej w dniu 31 grudnia 1935. Niewypowiedziane umowy przez żadną ze stron w powyższym terminie, oznacza *zawarcie indywidualnej umowy o pracę na rok następny na dotychczasowych warunkach.* Wypowiedzenie umowy ze strony właściciela domu jest nieważne, o ile pomimo upomnienia ze strony dozorcy, *zalega ze zapłatą należnego mu wynagrodzenia,* lub o ile nie wydał on dozorcy domowemu przy rozwiązaniu umowy należnego mu świadectwa. Umowa o pracę może być przed upływem wspomnianego terminu bezzwłocznie rozwiązaną przez właściciela domu, jeżeli dozorca dopuszcza się względem pracodawcy lub członków jego rodziny *zniewag albo ciężkiej obrazy,* jeżeli mimo przestrogi nie zachowuje przepisów niezbędnych dla zabezpieczenia pracy i całości zakładu pracy, jeżeli odmawia wykonywania swoich istotnych obowiązków, wynikających z umowy lub przepisów powołanego wyżej orzeczenia. Również dozorca może niezwłocznie przed upływem wspomnianego terminu rozwiązać umowę jeżeli zajdzie jeden z wypadków wymienionych w art. 15—17 rozp. o umowie o pracę robotników. W razie sporu czy zachodzą ważne powody lub wina strony przeciwnej, *rozstrzyga sąd pracy.* Do obowiązków najważniejszych, które ciążą na dozorcy domu należą: staranne dbanie o powierzony jego opiece dom i panujący w nim porządek, *utrzymywanie w czystości wszystkich* dostępnych dla ogółu mieszkańców części domu, a także *chodnika przed domem,* usuwanie *z podwórza i chodnika śniegu i błota* a także i z odpowiedniej *części ulicy przed domem,* posypywanie *chodnika w razie potrzeby piaskiem,* czuwanie nad należytem *oświetlaniem* tych części domu, które w myśl przepisów regulaminu mają być oświetlane. Do obowiązków dozorcy należy również *otwieranie bramy,* przyczem ma prawo pobierać za każdorazowe otwarcie bramy tak od wchodzących jak i wychodzących *przed północą 15 groszy a po północy 25 groszy.* Od *każdego klucza* od bramy wydanego lokatorowi przez właściciela należy się dozorcy dodatek w kwocie *3 zł. miesięcznie.*

Wyszła z druku książka: *Kazimierz Kalinowski,*
„W WALCE O CZŁOWIEKA"
(stron 200, — cena zł. 2.50). Do nabycia w księgarniach.

Dnia 25 stycznia 1936 r. odbyło się w Centrali PKO w Warszawie 28-me z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji II-ej.

Po zł. 1000 otrzymają właściciele następujących książeczek: 52.729, 52.817, 54.451, 55.805, 56.050, 56.620, 57.391, 60.195, 60.360; 30.978, 61.548, 62.342, 62.379, 62.828, 63.075, 63.247, 63.589, 67.350, 64.505, 65.428, 65.698, 66.478, 66.501, 67.035, 67.125, 67.896, 68.038, 69.507, 69.743, 70.114, 71.445, 73.240, 73.517, 76.515, 76.841, 76.934, 77.717, 78.145, 79.244, 80.404, 83.201, 83.698, 84.142, 84.248, 84.347, 86.097, 86.912, 89.061, 90.447, 91.147, 91.557, 91.767, 91.864, 93.501, 93.956, 94.167, 94.368, 94.590, 94.820, 95.978, 96.117, 96.184, 97.083, 98.098, 98.691, 98.989, 99.104, 100.311, 100.469, 101.717, 102.090, 102.111, 102.451, 102.604, 104.300, 104.452, 105,922, 107.452, 107.692, 108.356, 108.623, 109.382, 109.434, 110.258, 111.288, 112.162, 113.108, 113.678, 113.963, 114.040, 114.296, 114.593, 114.666, 114.840, 116.094, 116.337, 116.453, 117.263, 117.342, 117.494, 118.564.

Książeczki Serji II-ej wylosowane dawniej a niezrealizowane Nr. 74.453-P, 78.088-P.

Chorzy na niedokrwistość i błednicę

powrócą szybko do zdrowia i odzyskają siły, jeżeli będą się odżywiali racjonalnie, t. zn. winni powstrzymywać od używek natomiast spożywać wyłącznie pokarmy, doprowadzające organizmowi jaknajwięcej odżywek. Takiem pożywieniem o działaniu naprawdę zadziwiającem są znane oddawna „Płatki owsiane KNORR", o których wysokiej zawartości cennych składników odżywczych wiedzą wszyscy. Hasło „Płatki owsiane to źródło zdrowia i siły" określa zwięźle i dobitnie niezrównany ich wpływ na organizm ludzki. Opinja, że „płatki owsiane KNORR" są wogóle najlepszym tego rodzaju przetworem, jest najzupełniej uzasadniona i to ze względu na ich wydajność, doskonały smak i nadzwyczajne wartości odżywcze przy bardzo niskiej cenie produktu. Od kilku lat, wyzyskując najnowsze zdobycze nauki, przetwarza się we firmie KNORR Zakłady Wyrobów Odżywczych w Poznaniu starannie wybrane, pierwszorzędne gatunki owsa w oryginalnych opakowaniach na maszynach, będących ostatnim wyrazem techniki. Owies skrupulatnie czyszczony i łuskany zachowuje w całej pełni swe wysokowartościowe składniki odżywcze. Prosimy zatem żądać tylko nieprześcignionej jakości „Płatków owsianych KNORR", które łatwo pęcznieją, w smaku są mleczno-słodkie i bogate we witaminy.

KORNEL BOGORJA.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

52. *Powieść współczesna.*

Przed jego oczyma przesuwały się chwile różne z ostatnich przeżyć, a bywały tak wyraźne, że budziły lęk, czy to są tylko myśli jego wędrujące po przeszłości, czy też nachodzą go jakieś niesamowite wizje...

Oto staje przed nim jakby żywy ksiądz doktór Wierciński i coś mówi tymsamym głosem przyciszonym, jakiego katecheta używał w korytarzach gmachu gimnazjalnego w rozmowie z kolegami-profesorami. Neczaj zrywa się z fotela, rzuca się ku oknu i gwałtownym ruchem podnosi roletę. Niema nikogo. Szarość dnia słotnego nieznacznie tylko rozjaśniła kąt pokoju, w którym stoi fotel. Neczaj ciężko siada i rękami oczy przysłania.

Ale postać katechety ciągle się nad nim nachyla i coś szepce.

Ach, pamięta... to tak było tam, w jego mieszkaniu po strzale samobójczym, kiedy nad otomanę, na której leżał, pochylił się ksiądz Wierciński ze słowem Bożem...

Było taksamo cicho, jak w tej chwili tutaj... Nikt w najbliższem sąsiedztwie jego pokoju ani nie przeczuwał, co się stało, co się działo w jego duszy, jakie burze przewalały się w nim, gdy dokoła panował spokój. Ale cóż za różnica między ową pamiętną chwilą tam — a dniem dzisiejszym.... I zaczął Neczaj nad tem rozmyślać, ile on przeżył w tak krótkim czasie od dnia, w którym Jurek Miodoński wytrącił mu z ręki samobójcze narzędzie, a ksiądz Wierciński kazał mu powiedzieć: żałuję... i bezbożnikowi kolana ugiął przed ołtarzem Pańskim...

On to wszystko tygodniami nosi w sobie i jak z tym swoim nałogiem, który mu do tego stopnia wolę osłabił, że nie miał siły nie sięgnąć po nowego papierosa, tak teraz jeszcze nie może się zdobyć na ostateczne postanowienie...

Nie mówiąc Leńskiej dlaczego, powiedział jej tylko ,że zrywa stosunki z nimi... Listów od niej ni od Miodońskiego nie przyjmował, zwracał je bez otwierania...

List serdeczny, poufny od księdza Wiercińskiego, pisany tak dyskretnie, że nikt nie byłby wiedział, o czem mowa, gdyby w niepowołane ręce wpadł przypadkiem, przyjął Neczaj, przeczytał kilka razy uważnie, ale brakło mu siły woli, by odpisać... Spalił go po kilku dniach, by mu nie przypominał tak niegrzecznego postępku...

Ale gdyby był znalazł sposobność przypadkowego spotkania się z katechetą ,byłby temu rad napewno... Nieraz nawet myślał sobie, jakby to było dobrze z tym księdzem pomówić dopiero teraz, gdy tamto wszystko zostało za nim daleko... Ale nie mógł się zdobyć na to, by się o taką rozmowę właśnie postarać. Przychodziło mu na myśl, że przecież tamtego katechetę gimnazjalnego mógłby tutaj zastąpić mu pod tym względem inny kapłan... Ale kiedy u jednego z pacjentów był krewny zakonnik i przy tej okazji parę osób leczących się w sanatorjum poprosiło go o spowiedź, to Neczaj, całkiem jak w tej chwili przed Jurkiem i Florkiem, znalazł sobie kryjówkę, w której nie byłby go nikt odnalazł, tak się bał, że gdyby się zetknął w cztery oczy z tym misjonarzem, gotówby ulec pokusie... I tak w ciągłem wahaniu upływały mu tygodnie.

Słabość woli nie pozwalała mu na żadne postanowienie. Kiedy już — już trzeba było zdecydować się pewną nogą stanąć po tej czy po tamtej stronie, doktor filozofji i profesor historji krył się w jakiś zakątek, jak dziecko przed kominiarzem, byle zejść ludziom z oczu...

Kiedy po długich opowiadaniach dyrektora Zagórzańskiego o dzisiejszych stosunkach w Sowietach, które ten zwiedzał z wycieczką przemysłowców polskich, a zwłaszcza po jego zwierzeniach z przeżyć w więzieniu, z którego cudownie udało mu się wyswobodzić, zrozumiał Neczaj, że bolszewizm wygląda inaczej w rzeczywistości, niż z dostarczanej przez towarzyszkę Rebekę bibuły propagandowej, popartej żywem słowem Leńskiego i Hersztala, a tak nieraz budzącem wątpliwości w umyśle wykształconym historycznie... To był pierwszy moment silnego zachwiania się. Atoli istnym wstrząsem duchowym stało się dla niego zaznajomienie się w sanatorjum z doktorem Adamem Kanią, gdy ten bawił tam jako gość państwa Skierskich i z ciekawością przypatrywał się pacjentom tego samego rodzaju, jakich chciał mieć na wsi, w swoim przyszłym zakładzie imienia Królowej Jadwigi.

Mikołaj Neczaj zainteresował go od pierwszej chwili, a kiedy się zbliżyli do siebie, Kania umyślnie został dłużej w Zakopanem, byle móc jeszcze kilka dni pracować nad wyrwaniem go z sideł poglądów bolszewickich, tak go przeraziła myśl, ile ten młody nauczyciel może krzywdy wyrządzić młodzieży w gimnazjum ,w którem uczy.

Spędzali z sobą długie godziny sam na sam. Kania z przedziwną prostotą i szczerością rozbrajającą słuchacza, roztaczał przed historykiem obrazy rzeczywistości bolszewickiej, które w jego opowiadaniach wywierały tak niezatarte wrażenie na wsi, gdzie młody lekarz osiadł.

Zdawało się chwilami, że Neczaj wysłuchawszy przeżyć syberyjskich doktora Kani, już nie potrafi nawet próbować bronienia światopoglądu komunistycznego... A jednak i potem jeszcze się wahał i wahał...

Jedno, co za swego pobytu w sanatorjum uzyskał Kania, to przeświadczenie, że profesor wykreślił ze swojego programu walkę z religją.

Kiedy Neczaj sam z sobą rozmawiał, przyznawał, że jego poddanie się księdzu Wiercińskiemu odbyło się zbyt nagle i dlatego bywały jeszcze liczne potem nawroty do stanu prawie ateizmu, ale za każdym razem walka duchowa kończyła się zwycięstwem tego Słowa Bożego, z którem tak niespodziewanie do pokoju samobójcy-bezbożnika przyszedł wówczas katecheta.

I oto teraz, gdy przed spotkaniem z Jurkiem i Florkiem, którzy jego tragedję znając, stanęliby przed nim niby wyrzut sumienia, schronił się Neczaj do ustronnego pokoju, gdzie chyba nikt ze służby nie będzie go poszukiwał, wspomnienie owej chwili skierowania do siebie lufy rewolweru odżyło w jego duszy w całej pełni wraz z tą bolesną walką ciągłego niezdecydowania. Widzi przed sobą wyraźnie postać katechety, jak wtedy gdy z pociechą religijną pochylał się nad niedowiarkiem u wezgłowia otomany, słyszy jego cichy szept... A jednocześnie staje przed nim doktor Kania i z uśmiechem dobroci zaprasza go na wieś na pierwszego pacjenta do nowego sanatorjum dla ludzi wyczerpanych nerwowo...

— Zobaczy pan, że moja opiekunka zaświatowa, której imię nadałem swojej lecznicy, uzdrowi pana do reszty z tego jeszcze zobojętnienia dla spraw wiary, bo mój zakład nie będzie wyłącznie lekarskim...

Neczaj nabrał wprost ochoty, by się wybrać na wieś do Kani, którego polubił niezmiernie i do którego miał większe zaufanie, aniżeli do dyrektora Galusińskiego i jego asystentów, mimo, że wszyscy ci ludzie stali się dla niego także sympatyczni...

A wtem drzwi się uchylają i już nie złudzenie, lecz w rzeczywistości ktoś wchodzi do pokoju, gdzie od godziny kryje się historyk.

— Nareszcie pana odnalazłam — woła z progu uradowana doktorowa Skierska — od drzwi do drzwi... i jest!... Panie profesorze, jakże można chłopaków tak niemiłosiernie skrzywdzić... Milami w ulewę szli i szli, żeby z panem pomówić... a pan swoich uczniów nawet widzieć nie chce...

— Ach, gdyby pani doktorowa mogła zajrzeć w głąb mojej duszy w tej chwili i zrozumieć ,dlaczego ja się lękam tego widzenia... C. d. n.).

Z Polski

W dniu imienin P. Prezydenta Rzplitej, prof. Ignacego Mościckiego w całym kraju odbyły się nabożeństwa szkolne. Na wyższych uczelniach nie było w tym dniu wykładów.

Ku czci Andrzeja Boboli, którego kanonizacji spodziewają się OO. Jezuici w najbliższym czasie, nawet możliwie jeszcze w tym roku, mają się odbywać uroczystości, na które zbiera fundusze O. Jan Rostworowski. W swojej odezwie do polskiego społeczeństwa przypomina on, że w Bazylice św. Piotra od czasów Jana Kantego nie obwołano świętym ani jednego Polaka i dlatego powinna Polska postarać się, by przy tej sposobności uroczystość kanonizacyjna w Rzymie wypadła świetnie.

W Warszawie poświęcenie nowego Domu Katolickiego przy ul. Nowogrodzkiej odbędzie się 23 b. m. w połączeniu z uroczystościami ku czci Ojca św. w rocznicę koronacji.

Wielkopolska tegoroczny zjazd katolicki urządzi 28 i 29 czerwca w Bydgoszczy.

Na katolicki Uniwersytet lubelski zbiórka w r. 1935 w całej Polsce przyniosła brutto 31.692 zł., z czego po obliczeniu kosztów uzyskano na czysto 26.000. Diec. krakowska złożyła 2025 zł.

Młodzież akademicka z całej Polski przygotowuje na 3 maja wielką uroczystość na Jasnej Górze, mianowicie złożenie uroczystych ślubów i obranie Matki Boskiej Częstochowskiej za patronkę polskiej młodzieży akademickiej.

Znany chór katedry poznańskiej, kierowany przez ks. dr. Gieburowskiego, wyjechał za granicę i urządzi szereg koncertów złożonych z religijnych utworów polskich w Wiedniu i Budapeszcie. Jeżeli w jesieni już odbędą się uroczystości kanonizacyjne Andrzeja Boboli, to chór poznański pojechałby do Rzymu i tam przed Papieżem wykonałby ku Jego czci skomponowany przez ks. Gieburowskiego nowy motet.

Powieściopisarza Goetla — a nie Żyda Tuwima — obrano członkiem Polskiej Akademji Literatury.

Upadłość ogłosił „Tygodnik Ilustrowany" w Warszawie, niegdyś wśród pism w Polsce zajmujący pierwsze miejsce.

Krucjata Eucharystyczna ma, jak wiadomo, wśród swoich celów najwznioślejsze zasady wychowawcze i obok miłości Boga, szerzy również bezinteresowną miłość Polski. Wiedzą o tem najwyższe władze szkolne, czego dowodem jest zapewnienie Księcia Metropolity Sapiehy przez min. Świętosławskiego, że do Krucjaty ustosunkuje się przychylnie na terenie szkoły. Wogóle okólniki ministerjalne do kuratorjów uznają Krucjatę jako organizację dozwoloną o charakterze religijnym. Trudno więc zrozumieć, jakim sposobem właśnie Krucjata bywa w niektórych okręgach szkolnych prześladowaną ku uciesze radykalnego odłamu nauczycielstwa. Świeżo n. p. pojawiła się w prasie wiadomość, że kuratorjum wileńskie nakazało kierownikom szkół usunąć Krucjatę z terenu szkolnego, a niektórzy kierownicy tak gorliwie wykonywali to polecenie, że posuwali się aż do zrywania dzieciom odznak, co oczywiście w społeczeństwie katolickiem musiało wywrzeć bardzo przykre wrażenie. Mamy nadzieję, że oburzające te praktyki dojdą do wiadomości ministra oświaty, który ukróci takie wybryki.

Najpoczytniejszą książką od kilku tygodni w Polsce jest nie żadna z powieści nagrodzonych, lecz pamiętnik gen. Sławoj Składkowskiego „Strzępy meldunków", w którym minister odsłania w sposób sensacyjny kulisy ważnych zdarzeń politycznych w naszem państwie za rządów Marszałka Piłsudskiego, wszystko bowiem notował sobie na gorąco w swoim dzienniczku tuż po każdej rozmowie z Marszałkiem, który jak się okazuje, interesował się w państwie wszystkiem i decydował o wszystkiem.

Tuchaczewskij, marszałek sowiecki, w drodze na pogrzeb króla angielskiego przejeżdżał przez Warszawę, pod którą w r. 1920 podchodził na czele najazdu bolszewickiego. Musiał o tem zapewne rozmyślać w przejeździe przez Polskę.

90 miljonów złotych winien już rząd niemiecki Polsce za przejazdy kolejowe przez Pomorze, wobec czego nowy minister komunikacji płk. Ulrych postanowił w sposób energiczniejszy upomnieć się o ten dług i z dniem 7 b. m. w razie niezapłacenia zaległości kazał wstrzymać cały ruch niemieckich pociągów przez Polskę.

Znowu 2.000 emigrantów przyjechało z Francji do Polski. Wróciło stamtąd 100 tysięcy Polaków.

O monopolach rozprawiano w komisji budżetowej Sejmu. W solnym i zapałczanym niema poprawy, w spirytusowym i tytoniowym obniżka cen dała wzrost konsumcji, również gra na loterji wzrosła. Okazuje się, że Polska pije coraz więcej, a spala spirytusu zamało. Narzekano na wysoką cenę soli, stanowiącej nieraz na wsi jedyną omastę: ludzie jedzą czasem sól dla bydła. Min. Poniatowski stwierdził, że w rolnictwie jeszcze niema zasadniczego polepszenia, są już jednak warunki poprawy stanu wsi. Żalono się w dyskusji na złą gospodarkę w lasach państwowych.

„U źródeł naszego ubóstwa". Pod tym tytułem wydane przez Ligę Przeciwalkoholową w Poznaniu dziełko Mgr. St. Waszaka podaje ciekawe porównanie, aktualne w dniach Propagandy Trzeźwości. Zaoszczędzonych pieniędzy przypada na głowę: w zł. w Polsce 33, Czechosłowacji 80, Włoszech 181, Szwecji 333 Niemczech 741, Danji 954, Belgji 1884, Szwajcarji 1909. **Spożycie spirytusu czystego wynosi na głowę ludności** w litrach: w Polsce 1.41 l., Belgji 1.36 l., Niemczech 1.19 l., Holandji 1.15 l., Szwajcarji 1.09 l., Norwegji 1.02 l., Anglji 0.72 l., Włoszech 0,56. **Na cele techniczne i przemysłowe zużywa się alkoholu:** w Niemczech 74.4 proc. całej produkcji, Czechosłowacji 51.9 proc., Austrji 50.9 proc., Francji 46.5 proc., Węgrzech 45. 1 proc., w **Polsce tylko** 19.4 procent. Zaiste groźna wymowa cyfr!

Przestępczość w kraju wzrasta, bezpieczeństwo publiczne maleje. W Tatrach dezerter napadł na turystę-narciarza i zamordował go dla zdobycia cywilnego ubrania. W Kętach bandyci napadli na kasę kolejową. Na przedmieściach Krakowa powtarzają się mordy i napady. Czy tylko kryzys gospodarczy wzmaga zbrodniczość w społeczeństwie — czy też są tego powody głębsze, jak szerzenie bezbożnictwa...

Przeszło miljon kar w ciągu roku. Główny Urząd Statystyczny opracował zestawienie, dotyczące kar w Polsce w okresie rocznym do 30 września nałożono ogółem w całym kraju 1.102,765 kar administracyjnych, z tego w m. st. Warszawie 103.646, w woj. łódzkim 117.672, w krakowskiem 75.350. w poznańskiem 70.628, w kieleckiem 67.760, w śląskiem 67.785 itd. Za przekroczenie przepisów sanitarnych 88.622 kar administracyjnych, za przekroczenie przepisów drogowych 179.501, ustawy przeciwalkoholowej 52.919, oraz prawa o wykroczeniach 258.530 kar. Na 10.000 mieszkańców przypada przeciętnie 320 kar administracyjnych. Do sądów skierowano ogółem 3.2 proc. spraw.

Kara za oszczerstwo. Sąd okręgowy we Lwowie po przeprowadzeniu ścisłego śledztwa wydał wyrok skazujący na 2 i pół miesiąca aresztu dyrektora Zakładu Głuchoniemych Mieczysława Kempę za oszczerstwo rzucone na pracującego od lat 11 w tym zakładzie katechetę ks. Władysława Szanowskiego. A ponieważ oszczerca oparł się na zeznaniach nauczycielki Wilhelminy Ślesińskiej, przeto i ją skazał sąd na 2 miesiące aresztu.

Ruch pątniczy do Częstochowy pragnie w ramy organizacyjne ująć Liga Popierania Turystyki, która projektuje zapewnienie pątnikom opieki i ułatwień komunikacyjnych, oraz budowę Domu wycieczkowego. Mieliśmy jednak często okazję przekonać się, że podróżni na udogodnienia Ligi głośno narzekali, pragnęlibyśmy zatem, by jakie nowe pomysły Ligi nie zniechęciły do masowych pielgrzymek na Jasną Górę, które istotnie wymagają zajęcia się przez odpowiednie czynniki, a nie zdaje nam się, by nadawała się do tego właśnie Liga Popierania Turystyki. Trzeba pamiętać, że pielgrzymka to rzecz religijna, a nie turystyka.

W zakresie ratownictwa i prac sanitarnych Naczelna Izba Lekarska zwróciła się do ogółu lekarzy w Polsce z wezwaniem do współdziałania z akcją Polskiego Czerwonego Krzyża.

Stan oczu uczniów będzie w tym roku dokładniej badany w szkołach powszechnych, gdyż władze sanitarne otrzymały z różnych stron kraju wiadomości o epidemji jaglicy w szkołach.

Straszną przestrogą dla innych winny się stać już dwa w ostatnim czasie wypadki w Warszawie spalenia się człowieka w łóżku w następstwie położenia się i zaśnięcia z papierosem w ręce.

Z nad Bałtyku donoszą, że już w tej chwili dają się tam zauważyć ciągi dzikiego ptactwa morskiego, zazwyczaj obserwowane dopiero na wiosnę. Jednocześnie z różnych stron kraju donoszą, że wierzby obsypały się baziami. Nic dziw, skoro styczeń minął przy temperaturze przeważnie kilku stopni ciepła, a bywały dni, gdy termometr wskazywał kilkanaście. Meteorologowie jednak zapowiadają, że fala zimna nadpływająca nad Europę. wywoła i u nas mrozy w lutym, oby tylko nie tak groźne, jak w Ameryce, gdzie teraz ludzie setkami zamarzają.

Stan zasiewów w Polsce jest przeważnie dobry mimo braku śniegu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

„Szarobot 21". Adres domu rekolekcyjnego: Trzebinia, OO. Salwatorjanie. Tam prosimy się zwrócić. **T. Cz. Grzechynia.** Można pisać byle rzecz była treściwie i interesująco podana. Najlepiej poruszać sprawy obchodzące szeroki ogół katolików.

Wiosna Pielgrzymka 14. IV. — 5. V zwiedzi 13 miast Ziemi Św., Ateny i Stambuł. Cena 875 zł. Zapisy: „Francopol", Warszawa Mazowiecka 9 Kraków św. Jana 1. **w Ziemi św.**

KORNEL BOGORJA.

LAMPA WŚRÓD TOPIELI

52. *Powieść współczesna.*

Przed jego oczyma przesuwały się chwile różne z ostatnich przeżyć, a bywały tak wyraźne, że budziły lęk, czy to są tylko myśli jego wędrujące po przeszłości, czy też nachodzą go jakieś niesamowite wizje...

Oto staje przed nim jakby żywy ksiądz doktór Wierciński i coś mówi tymsamym głosem przyciszonym, jakiego katecheta używał w korytarzach gmachu gimnazjalnego w rozmowie z kolegami-profesorami. Neczaj zrywa się z fotela, rzuca się ku oknu i gwałtownym ruchem podnosi roletę. Niema nikogo. Szarość dnia słotnego nieznacznie tylko rozjaśniła kąt pokoju, w którym stoi fotel. Neczaj ciężko siada i rękami oczy przysłania.

Ale postać katechety ciągle się nad nim nachyla i coś szepce.

Ach, pamięta... to tak było tam, w jego mieszkaniu po strzale samobójczym, kiedy nad otomanę, na której leżał, pochylił się ksiądz Wierciński ze słowem Bożem...

Było taksamo cicho, jak w tej chwili tutaj... Nikt w najbliższem sąsiedztwie jego pokoju ani nie przeczuwał, co się stało, co się działo w jego duszy, jakie burze przewalały się w nim, gdy dokoła panował spokój. Ale cóż za różnica między ową pamiętną chwilą tam — a dniem dzisiejszym.... I zaczął Neczaj nad tem rozmyślać, ile on przeżył w tak krótkim czasie od dnia, w którym Jurek Miodoński wytrącił mu z ręki samobójcze narzędzie, a ksiądz Wierciński kazał mu powiedzieć: żałuję... i bezbożnikowi kolana ugiął przed ołtarzem Pańskim...

On to wszystko tygodniami nosi w sobie i jak z tym swoim nałogiem, który mu do tego stopnia wolę osłabił, że nie miał siły nie sięgnąć po nowego papierosa, tak teraz jeszcze nie może się zdobyć na ostateczne postanowienie...

Nie mówiąc Leńskiej dlaczego, powiedział jej tylko ,że zrywa stosunki z nimi... Listów od niej ni od Miodońskiego nie przyjmował, zwracał je bez otwierania...

List serdeczny, poufny od księdza Wiercińskiego, pisany tak dyskretnie, że nikt nie byłby wiedział, o czem mowa, gdyby w niepowołane ręce wpadł przypadkiem, przyjął Neczaj, przeczytał kilka razy uważnie, ale brakło mu siły woli, by odpisać... Spalił go po kilku dniach, by mu nie przypominał tak niegrzecznego postępku...

Ale gdyby był znalazł sposobność przypadkowego spotkania się z katechetą ,byłby temu rad napewne... Nieraz nawet myślał sobie, jakby to było dobrze z tym księdzem pomówić dopiero teraz, gdy tamto wszystko zostało za nim daleko... Ale nie mógł się zdobyć na to, by się o taką rozmowę właśnie postarać. Przychodziło mu na myśl, że przecież tamtego katechetę gimnazjalnego mógłby tutaj zastąpić mu pod tym względem inny kapłan... Ale kiedy u jednego z pacjentów był krewny zakonnik i przy tej okazji parę osób leczących się w sanatorjum poprosiło go o spowiedź, to Neczaj, całkiem jak w tej chwili przed Jurkiem i Florkiem, znalazł sobie kryjówkę, w której nie byłby go nikt odnalazł, tak się bał, że gdyby się zetknął w cztery oczy z tym misjonarzem, gotówby ulec pokusie... I tak w ciągłem wahaniu upływały mu tygodnie.

Słabość woli nie pozwalała mu na żadne postanowienie. Kiedy już — już trzeba było zdecydować się pewną nogą stanąć po tej czy po tamtej stronie, doktor filozofji i profesor historji krył się w jakiś zakątek, jak dziecko przed kominiarzem, byle zejść ludziom z oczu...

Kiedy po długich opowiadaniach dyrektora Zagórzańskiego o dzisiejszych stosunkach w Sowietach, które ten zwiedzał z wycieczką przemysłowców polskich, a zwłaszcza po jego zwierzeniach z przeżyć w więzieniu, z którego cudownie udało mu się wyswobodzić, zrozumiał Neczaj, że bolszewizm wygląda inaczej w rzeczywistości, niż z dostarczanej przez towarzyszkę Rebekę bibuły propagandowej, popartej żywem słowem Leńskiego i Hersztala, a tak nieraz budzącem wątpliwości w umyśle wykształconym historycznie... To był pierwszy moment silnego zachwiania się. Atoli istnym wstrząsem duchowym stało się dla niego zaznajomienie się w sanatorjum z doktorem Adamem Kanią, gdy ten bawił tam jako gość państwa Skierskich i z ciekawością przypatrywał się pacjentom tego samego rodzaju, jakich chciał mieć na wsi, w swoim przyszłym zakładzie imienia Królowej Jadwigi.

Mikołaj Neczaj zainteresował go od pierwszej chwili, a kiedy się zbliżyli do siebie, Kania umyślnie został dłużej w Zakopanem, byle móc jeszcze kilka dni pracować nad wyrwaniem go z sideł poglądów bolszewickich, tak go przeraziła myśl, ile ten młody nauczyciel może krzywdy wyrządzić młodzieży w gimnazjum ,w którem uczy.

Spędzali z sobą długie godziny sam na sam. Kania z przedziwną prostotą i szczerością rozbrajającą słuchacza, roztaczał przed historykiem obrazy rzeczywistości bolszewickiej, które w jego opowiadaniach wywierały tak niezatarte wrażenie na wsi, gdzie młody lekarz osiadł.

Zdawało się chwilami, że Neczaj wysłuchawszy przeżyć syberyjskich doktora Kani, już nie potrafi nawet próbować bronienia światopoglądu komunistycznego... A jednak i potem jeszcze się wahał i wahał...

Jedno, co za swego pobytu w sanatorjum uzyskał Kania, to przeświadczenie, że profesor wykreślił ze swojego programu walkę z religją.

Kiedy Neczaj sam z sobą rozmawiał, przyznawał, że jego poddanie się księdzu Wiercińskiemu odbyło się zbyt nagle i dlatego bywały jeszcze liczne potem nawroty do stanu prawie ateizmu, ale za każdym razem walka duchowa kończyła się zwycięstwem tego Słowa Bożego, z którem tak niespodziewanie do pokoju samobójcy-bezbożnika przyszedł wówczas katecheta.

I oto teraz, gdy przed spotkaniem z Jurkiem i Florkiem, którzy jego tragedję znając, stanęliby przed nim niby wyrzut sumienia, schronił się Neczaj do ustronnego pokoju, gdzie chyba nikt ze służby nie będzie go poszukiwał, wspomnienie owej chwili skierowania do siebie lufy rewolweru odżyło w jego duszy w całej pełni wraz z tą bolesną walką ciągłego niezdecydowania. Widzi przed sobą wyraźnie postać katechety, jak wtedy gdy z pociechą religijną pochylał się nad niedowiarkiem u wezgłowia otomany, słyszy jego cichy szept... A jednocześnie staje przed nim doktor Kania i z uśmiechem dobroci zaprasza go na wieś na pierwszego pacjenta do nowego sanatorjum dla ludzi wyczerpanych nerwowo...

— Zobaczy pan, że moja opiekunka zaświatowa, której imię nadałem swojej lecznicy, uzdrowi pana do reszty z tego jeszcze zobojętnienia dla spraw wiary, bo mój zakład nie będzie wyłącznie lekarskim...

Neczaj nabrał wprost ochoty, by się wybrać na wieś do Kani, którego polubił niezmiernie i do którego miał większe zaufanie, aniżeli do dyrektora Galusińskiego i jego asystentów, mimo, że wszyscy ci ludzie stali się dla niego także sympatyczni...

A wtem drzwi się uchylają i już nie złudzenie, lecz w rzeczywistości ktoś wchodzi do pokoju, gdzie od godziny kryje się historyk.

— Nareszcie pana odnalazłam — woła z progu uradowana doktorowa Skierska — od drzwi do drzwi... i jest!... Panie profesorze, jakże można chłopaków tak niemiłosiernie skrzywdzić... Milami w ulewę szli i szli, żeby z panem pomówić... a pan swoich uczniów nawet widzieć nie chce...

— Ach, gdyby pani doktorowa mogła zajrzeć w głąb mojej duszy w tej chwili i zrozumieć ,dlaczego ja się lękam tego widzenia... C. d. n.).

Z Polski

W dniu imienin P. Prezydenta Rzplitej, prof. Ignacego Mościckiego w całym kraju odbyły się nabożeństwa szkolne. Na wyższych uczelniach nie było w tym dniu wykładów.

Ku czci Andrzeja Boboli, którego kanonizacji spodziewają się OO. Jezuici w najbliższym czasie, nawet możliwie jeszcze w tym roku, mają się odbywać uroczystości, na które zbiera fundusze O. Jan Rostworowski. W swojej odezwie do polskiego społeczeństwa przypomina on, że w Bazylice św. Piotra od czasów Jana Kantego nie obwołano świętym ani jednego Polaka i dlatego powinna Polska postarać się, by przy tej sposobności uroczystość kanonizacyjna w Rzymie wypadła świetnie.

W Warszawie poświęcenie nowego Domu Katolickiego przy ul. Nowogrodzkiej odbędzie się 23 b. m. w połączeniu z uroczystościami ku czci Ojca św. w rocznicę koronacji.

Wielkopolska tegoroczny zjazd katolicki urządzi 28 i 29 czerwca w Bydgoszczy.

Na katolicki Uniwersytet lubelski zbiórka w r. 1935 w całej Polsce przyniosła brutto 31.692 zł., z czego po obliczeniu kosztów uzyskano na czysto 26.000. Diec. krakowska złożyła 2025 zł.

Młodzież akademicka z całej Polski przygotowuje na 3 maja wielką uroczystość na Jasnej Górze, mianowicie złożenie uroczystych ślubów i obranie Matki Boskiej Częstochowskiej za patronkę polskiej młodzieży akademickiej.

Znany chór katedry poznańskiej, kierowany przez ks. dr. Gieburowskiego, wyjechał za granicę i urządzi szereg koncertów złożonych z religijnych utworów polskich w Wiedniu i Budapeszcie. Jeżeli w jesieni już odbędą się uroczystości kanonizacyjne Andrzeja Boboli, to chór poznański pojechałby do Rzymu i tam przed Papieżem wykonałby ku Jego czci skomponowany przez ks. Gieburowskiego nowy motet.

Powieściopisarza Goetla — a nie Żyda Tuwima — obrano członkiem Polskiej Akademji Literatury.

Upadłość ogłosił „Tygodnik Ilustrowany" w Warszawie, niegdyś wśród pism w Polsce zajmujący pierwsze miejsce.

Krucjata Eucharystyczna ma, jak wiadomo, wśród swoich celów najwznioślejsze zasady wychowawcze i obok miłości Boga, szerzy również bezinteresowną miłość Polski. Wiedzą o tem najwyższe władze szkolne, czego dowodem jest zapewnienie Księcia Metropolity Sapiehy przez min. Świętosławskiego, że do Krucjaty ustosunkuje się przychylnie na terenie szkoły. Wogóle okólniki ministerjalne do kuratorjów uznają Krucjatę jako organizację dozwoloną o charakterze religijnym. Trudno więc zrozumieć, jakim sposobem właśnie Krucjata bywa w niektórych okręgach szkolnych prześladowaną ku uciesze radykalnego odłamu nauczycielstwa. Świeżo n. p. pojawiła się w prasie wiadomość, że kuratorjum wileńskie nakazało kierownikom szkół usunąć Krucjatę z terenu szkolnego, a niektórzy kierownicy tak gorliwie wykonywali to polecenie, że posuwali się aż do zrywania dzieciom odznak, co oczywiście w społeczeństwie katolickiem musiało wywrzeć bardzo przykre wrażenie. Mamy nadzieję, że oburzające te praktyki dojdą do wiadomości ministra oświaty, który ukróci takie wybryki.

Najpoczytniejszą książką od kilku tygodni w Polsce jest nie żadna z powieści nagrodzonych, lecz pamiętnik gen. Sławoj Składkowskiego „Strzępy meldunków", w którym minister odsłania w sposób sensacyjny kulisy ważnych zdarzeń politycznych w naszem państwie za rządów Marszałka Piłsudskiego, wszystko bowiem notował sobie na gorąco w swoim dzienniczku tuż po każdej rozmowie z Marszałkiem, który jak się okazuje, interesował się w państwie wszystkiem i decydował o wszystkiem.

Tuchaczewskij, marszałek sowiecki, w drodze na pogrzeb króla angielskiego przejeżdżał przez Warszawę, pod którą w r. 1920 podchodził na czele najazdu bolszewickiego. Musiał o tem zapewne rozmyślać w przejeździe przez Polskę.

90 miljonów złotych winien już rząd niemiecki Polsce za przejazdy kolejowe przez Pomorze, wobec czego nowy minister komunikacji płk. Ulrych postanowił w sposób energiczniejszy upomnieć się o ten dług i z dniem 7 b. m. w razie niezapłacenia zaległości kazał wstrzymać cały ruch niemieckich pociągów przez Polskę.

Znowu 2.000 emigrantów przyjechało z Francji do Polski. Wróciło stamtąd 100 tysięcy Polaków.

O monopolach rozprawiano w komisji budżetowej Sejmu. W solnym i zapałczanym niema poprawy, w spirytusowym i tytoniowym obniżka cen dała wzrost konsumcji, również gra na loterji wzrosła. Okazuje się, że Polska pije coraz więcej, a spala spirytusu zamało. Narzekano na wysoką cenę soli, stanowiącej nieraz na wsi jedyną omastę: ludzie jedzą czasem sól dla bydła. Min. Poniatowski stwierdził, że w rolnictwie jeszcze niema zasadniczego polepszenia, są już jednak warunki poprawy stanu wsi. Żalono się w dyskusji na złą gospodarkę w lasach państwowych.

„U źródeł naszego ubóstwa". Pod tym tytułem wydane przez Ligę Przeciwalkoholową w Poznaniu dziełko Mgr. St. Waszaka podaje ciekawe porównanie, aktualne w dniach Propagandy Trzeźwości. Zaoszczędzonych pieniędzy przypada na głowę: w zł. w Polsce 33, Czechosłowacji 80, Włoszech 181, Szwecji 333 Niemczech 741, Danji 954, Belgji 1884, Szwajcarji 1909. **Spożycie spirytusu czystego wynosi na głowę ludności** w litrach: w Polsce 1,41 l., Belgji 1.36 l., Niemczech 1.19 l., Holandji 1.15 l., Szwajcarji 1.09 l., Norwegji 1.02 l., Anglji 0.72 l., Włoszech 0,56. **Na cele techniczne i przemysłowe zużywa się alkoholu:** w Niemczech 74.4 proc. całej produkcji, Czechosłowacji 51.9 proc., Austrji 50.9 proc., Francji 46.5 proc., Węgrzech 45. 1 proc., w **Polsce tylko** 19.4 procent. Zaiste groźna wymowa cyfr!

Przestępczość w kraju wzrasta, bezpieczeństwo publiczne maleje. W Tatrach dezerter napadł na turystę-narciarza i zamordował go dla zdobycia cywilnego ubrania. W Kętach bandyci napadli na kasę kolejową. Na przedmieściach Krakowa powtarzają się mordy i napady. Czy tylko kryzys gospodarczy wzmaga zbrodniczość w społeczeństwie — czy też są tego powody głębsze, jak szerzenie bezbożnictwa...

Przeszło miljon kar w ciągu roku. Główny Urząd Statystyczny opracował zestawienie, dotyczące kar w Polsce w okresie rocznym do 30 września nałożono ogółem w całym kraju 1.102,765 kar administracyjnych, z tego w m. st. Warszawie 103.646, w woj. łódzkim 117.672, w krakowskiem 75.350, w poznańskiem 70.628, w kieleckiem 67.760, w śląskiem 67.785 itd. Za przekroczenie przepisów sanitarnych 88.622 kar administracyjnych, za przekroczenie przepisów drogowych 179.501, ustawy przeciwalkoholowej 52.919, oraz prawa o wykroczeniach 258.530 kar. Na 10.000 mieszkańców przypada przeciętnie 320 kar administracyjnych. Do sądów skierowano ogółem 3.2 proc. spraw.

Kara za oszczerstwo. Sąd okręgowy we Lwowie po przeprowadzeniu ścisłego śledztwa wydał wyrok skazujący na 2 i pół miesiąca aresztu dyrektora Zakładu Głuchoniemych Mieczysława Kempę za oszczerstwo rzucone na pracującego od lat 11 w tym zakładzie katechetę ks. Władysława Szanowskiego. A ponieważ oszczerca oparł się na zeznaniach nauczycielki Wilhelminy Ślesińskiej, przeto i ją skazał sąd na 2 miesiące aresztu.

Ruch pątniczy do Częstochowy pragnie w ramy organizacyjne ująć Liga Popierania Turystyki, która projektuje zapewnienie pątnikom opieki i ułatwień komunikacyjnych, oraz budowę Domu wycieczkowego. Mieliśmy jednak często okazję przekonać się, że podróżni na udogodnienia Ligi głośno narzekali, pragnęlibyśmy zatem, by jakie nowe pomysły Ligi nie zniechęciły do masowych pielgrzymek na Jasną Górę, które istotnie wymagają zajęcia się przez odpowiednie czynniki, a nie zdaje nam się, by nadawała się do tego właśnie Liga Popierania Turystyki. Trzeba pamiętać, że pielgrzymka to rzecz religijna, a nie turystyka.

W zakresie ratownictwa i prac sanitarnych Naczelna Izba Lekarska zwróciła się do ogółu lekarzy w Polsce z wezwaniem do współdziałania z akcją Polskiego Czerwonego Krzyża.

Stan oczu uczniów będzie w tym roku dokładniej badany w szkołach powszechnych, gdyż władze sanitarne otrzymały z różnych stron kraju wiadomości o epidemji jaglicy w szkołach.

Straszną przestrogą dla innych winny się stać już dwa w ostatnim czasie wypadki w Warszawie spalenia się człowieka w łóżku w następstwie położenia się i zaśnięcia z papierosem w ręce.

Z nad Bałtyku donoszą, że już w tej chwili dają się tam zauważyć ciągi dzikiego ptactwa morskiego, zazwyczaj obserwowane dopiero na wiosnę. Jednocześnie z różnych stron kraju donoszą, że wierzby obsypały się baziami. Nie dziw, skoro styczeń minął przy temperaturze przeważnie kilku stopni ciepła, a bywały dni, gdy termometr wskazywał kilkanaście. Meteorologowie jednak zapowiadają, że fala zimna nadpływająca nad Europę, wywoła i u nas mrozy w lutym, oby tylko nie tak groźne, jak w Ameryce, gdzie teraz ludzie setkami zamarzają.

Stan zasiewów w Polsce jest przeważnie dobry mimo braku śniegu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

„Szarobot 21". Adres domu rekolekcyjnego: Trzebinia, OO. Salwatorjanie. Tam prosimy się zwrócić. **T. Cz. Grzechynia.** Można pisać byle rzecz była treściwie i interesująco podana. Najlepiej poruszać sprawy obchodzące szeroki ogół katolików.

Wiosna Pielgrzymka 14. IV. — 5. V zwiedzi 13 miast Ziemi Św., Ateny i Stambuł. Cena 875 zł. Zapisy: „Francopol", Warszawa Mazowiecka 9 Kraków św. Jana 1. **w Ziemi św.**

Z Krakowa.

Dzień modłów o beatyfikację Król. Jadwigi. 18 lutego br. upływa 550 lat od chwili założenia dynastji Jagiellonów, t. zn. od epokowego dnia zaślubin Jadwigi z w. księciem litewskim, Władysławem Jagiełłą: 18. II. 1386 r. Jak wiadomo, zaślubiny te doszły do skutku w myśl układu krakowskiego z 14. VIII. 1385 r., wzmocnionego aktem wołkowyskim, z 11. I. 1386 r., przyjętego na zjeździe w Lublinie 2. II. 1386.

Związek Sodalicyj Marjańskich uczennic szkół średnich w Polsce z siedzibą w Krakowie wystąpił z inicjatywą, by z tej okazji urządzić wielki „dzień modłów o beatyfikację Król. Jadwigi". Inicjatywa ta spotkała się z żywem uznaniem Promatora beatyfikacji król. Jadwigi, JE. Księcia Metropolity Sapiehy, który w niedzielę, 16 b. m. odprawi Mszę św. w bazylice metropolitalnej na Wawelu na intencję beatyfikacji. W Domu Katolickim odbędzie się w tym dniu uroczysta akademja, poświęcona uczczeniu zasług Król. Jadwigi. Należy przypuszczać, że powyższa inicjatywa znajdzie oddźwięk w całej Polsce i dzień 16 lutego b. r. stanie się ogólnopolskim dniem modłów o beatyfikację królowej Jadwigi.

Ku czci Bł. Izajasza Bonera zostanie odprawiona 9 bm. Msza św. w kościele św. Katarzyny P. M. na Kazimierzu. Szczera cześć, którą Go otoczył naród polski od chwili śmierci (1471) została potwierdzona wyniesieniem Jego ciała na ołtarze dla kultu publicznego przez pap. Urbana VIII. Wyrazem tej czci dotąd nieprzerwanej, to rok rocznie odprawiane nabożeństwa przy Jego grobie-ołtarzu, celem uproszenia błogosławieństwa dla Polski „Matki Świętych", której był godnym synem. Szczegóły w ogłoszeniach.

Ks. dr. Andrzej Krzesiński, docent filozofji Uniwersytetu Jagiell. wyjechał na rok za granicę dla studjowania kultury ludów azjatyckich i w tym celu przez Stany Zjednoczone, Japonję i Chiny, udaje się do Indyj angielskich.

Przy restauracji Bramy Florjańskiej usunięto chwilowo z ołtarza cudowny obraz Matki Boskiej, którym od r. 1817 opiekuje się Tow. Dobroczynności, gdyż wymagał już odnowienia. Koszt odrestaurowania cennego zabytku pokrył dr. Ludwik Schneider. Do czasu ukończenia robót murarskich w Bramie, w ołtarzu umieszczono inny obraz Matki Boskiej z XVII w., a czuwa przy nim staruszka z zakładu Tow. Dobroczynności.

Zawieszenia krzyżów w wyższych uczelniach w Polsce domagał się zjazd delegatów „Bratnich Pomocy" akademickich, zwołany głównie dla narad nad zniżką czesnego.

W Czytelni Kobiet (ul. Karmelicka 21) dla uczczenia rocznicy Powstania r. 1863 odbyły się odczyty pp. Eli Oleskiej i Kazimierza Kalinowskiego.

Na konkurs i wystawę instrumentów smyczkowych polskiego wyrobu, kolej dała przybywającym do Krakowa 50 proc. zniżki.

Korporacja Chrześcijańskich Dorożkarzy, mająca swój lokal w Rynku Głównym l. 29 na II-giem piętrze, odbyła onegdaj swe walne zebranie, w miejsce ustępującego prezesa p. Lenczowskiego wybierając p. Michała Pęcaka. Korporacja liczy obecnie około 150 członków.

Zmarli: Śp. Marja Spytkowska, tercjarka, l. 76. — Anatol Stegwiłł Laudański, em. płk., b. dowódca 73 pp. — Stanisław Nitsch, inż. chemji, l. 56. — Marja Stefanja Olszańska, Dziecię Marji, l. 86. — Joanna Piwowarczykowa, l. 53. — Karolina Regułowa wdowa, l. 55. — Laura Zygmuntowska, wdowa po inż. l. 69. — Marja Kudasiewiczowa, wdowa po prof., l. 85. — Piotr Giergiel, l. 55. — Michał Jezioro, l. 35. — Antoni Łupa, l. 60. — Walerja Korzeniowa, wdowa, l. 69. — Kazimiera Cięglewicz, l. 75. — Franciszek Boni, l. 56. — Czesław Smołcha, em. naucz. l. 74. — Ryszard Bonczek em., l. 61. — Marjan Bodzieński, em., lat 70.

OSTRZEŻENIE.

Znowu kręcą się po Krakowie i okolicy „bracia" w habitach zakonnych wciskający w ręce katolików piśemko religijne pod nazwą „Zbawiciel świata" i t. p., wydawane w Pruszkowie pod Warszawą. Kwestujący „bracia" są zaopatrzeni jedynie w pozwolenie władz świeckich, a nie mają żadnych poleceń od katolickich władz duchownych, gdyż są wysłannikami sekt heretyckich. — Zwracamy uwagę katolików, by kwestarzy niezaopatrzonych w pozwolenie katolickich władz duchownych nie przyjmowali i żadnych wydawnictw, choćby podpisanych nazwiskami księży (księżmi podpisują się także bezprawnie duchowni z kościoła narodowego, starokatolickiego itp.) od nich nie kupowali. Mamy poddostatkiem poważnych wydawnictw katolickich, więc te czytajmy i propagujmy, a nie pozwólmy się bałamucić mętnym nowinkom religijnym.

Ze świata

Pogrzeb królewski.

Londyn przeżył po śmierci króla Jerzego V dni pełne osobliwych ceremonij. Żałoba była powszechna, smutek ogólny i porządek wzorowy, mimo, że do olbrzymiej stolicy Anglji na pogrzeb królewski przybyło jeszcze parę miljonów ludzi. Na całej przestrzeni pochodu trudno było znaleźć miejsce. Domy były udekorowane czarno-purpurowemi wieńcami, latarnie uliczne chorągwiami fjoletowemi lub czarnemi. Miljony ludzi, mimo deszczu, spędziły noc przed wtorkiem na ulicach i placach. Większość mężczyzn była w cylindrach, kobiety ubrane czarno. Wśród dźwięku wszystkich dzwonów i grzmotu armat z katedry westminsterskiej, gdzie przed trumną wystawioną na widok publiczny przedefilowało blisko miljon ludzi, pochód kroczył na daleki dworzec w Paddington w północnej części Londynu, co trwało prawie 3 godziny. Szpalery tworzyło wojsko ze spuszczoną głową, z rękami opartemi o karabiny, lufą ku ziemi. Orszak miał długość dwukilometrową. Pierwszą jego część stanowiły delegacje oddziałów wojskowych, w malowniczych mundurach galowych, z armji lądowej, morskiej i powietrzej, z Anglji i wszystkich kolonji. Wspaniałą grupę tworzyło 20 marszałków polnych z białemi pióropuszami. Lawetę armatnią z trumną ciągnęło 120 marynarzy, na trumnie spoczywały królewskie klejnoty na sztandarze: korona, jabłko i berło, oraz krzyż z białych lilij od królowej. Za zwłokami ojca szedł król Edward VIII. w mundurze admiralskim, za nim jego bracia, w otoczeniu dworu w strojach średniowiecznych. Następnie członkowie obcych domów monarszych: 5 królów, 9 następców tronu, 30 książąt. Dalej królowa-wdowa w karocy otoczonej heroldami w płaszczach złoto-czerwonych. Następnie szefowie delegacyj państw zagranicznych (tu właśnie jako reprezentant Polski gen. Sosnkowski). Wreszcie w karocach trzy obce królowe, siostra zmarłego, królowa norweska i inne księżne. Za nimi całe delegacje zagraniczne itd. itd. Na dworcu kolejowym umyślny pociąg zabrał trumnę i najznamienitszych uczestników pogrzebu w podróż do Windsoru, gdzie miały spocząć zwłoki Jerzego V. w podziemiach kaplicy zamkowej obok jego rodziców i innych monarchów angielskich dawniejszej ery. Ostatnie modły według ceremonjału Kościoła anglikańskiego odprawił u trumny arcybiskup Canterbury. Uroczystości filmowano i transmitowano przez radjo.

W dzień imienin Papieża, 12 maja nastąpi otwarcie światowej wystawy prasy katolickiej w Watykanie z udziałem 45 państw, między któremi jest oczywiście i Polska. Między polskiemi czasopismami znajdzie się na wystawie i nasz „Dzwon Niedzielny".

Zjazd osobistości politycznych do Londynu dał okazję do poufnych konferencyj, które przeniosły się następnie do Paryża. Również gen. Sosnkowski skorzystał z przejazdu przez Paryż dla odbycia ważnych rozmów.

Włosi w Abisynji podobno ponoszą klęski.

B. dyktator Grecji, gen. Kondylis zmarł nagle w Atenach.

Nowy rząd we Francji zdobył w parlamencie większość. Premjer Sarraut jest właścicielem dziennika „Depeche de Toulouse", który uchodzi za główny organ prasowy wolnomularstwa francuskiego. W Rzymie liczą się z możliwością zmiany polityki zagranicznej Francji. Ministrem na miejsce Lavala jest Flandin.

Komuniści obrali sobie Pragę za centralę wywrotowej roboty w całej Europie, to też ciągle do Czech przybywają wysłannicy Kominternu, by stamtąd z odpowiednią instrukcją jechać w świat. Zwrócili na to uwagę Ligi Narodów Słowacy, którzy też protestują przeciwko używaniu samej Słowacji jako bazy dla lotnictwa wojskowego Sowietów. Słowacy wogóle poczynili duże zastrzeżenia w Pradze co do swego udziału w rządzie państwa, wysuwając przedewszystkiem sprawę autonomji dla Słowacji.



Fragment z pogrzebu Jerzego V: za trumną ojca postępuje nowy król angielski Edward VIII ze swymi braćmi.



W kościele Bożego Ciała w Krakowie odbyło się niedawno uroczyste pasowanie aspirantów na rycerzy Krucjaty Eucharystycznej! Na zdjęciu widzimy 34 małych krzyżowców a wśród nich ks. opat Kanoników Regularnych lateraneńskich z lewej i dyrektor krucjaty ks. Tokarz z prawej.

Z życia archidiecezji krakowskiej.

Kraków.

Akademję charytatywną urządziła Sodalicja akademicka w sali Uniwersytetu. Przemawiali na niej na temat miłosierdzia prof. Roman Dyboski i ks. Michał Rękas ze Lwowa.

Sodalicja Marjańska Pań Krakowskich obchodziła swój złoty jubileusz w ostatnie święto Matki Boskiej. Nabożeństwo u św. Barbary na tę intencję odprawił Książę Metropolita, a moderator Sodalicji ks. prof. Kwiatkowski T. J. wygłosił kazanie. Popołudniu w sali teatralnej Bursy ks. Kuznowicza odbyła się akademja, na którą po przemówieniach złożyła się część artystyczna, oraz przedstawienie Wyspiańskiego „Królowej Korony Polskiej". Odczytano życzenia nadesłane przez Ojca św. X. Biskup Rospond udzielił uczestnikom błogosławieństwa po swem przemówieniu.

W parafji św. Szczepana na ostatniem zebraniu Akcji Katolickiej ks. prepozyt Moliński w dłuższem przemówieniu pożegnał ustępującego prezesa, sędziwego dra Stan. Wisłockiego, podnosząc jego zasługi jako wieloletniego kierownika Ligi Katolickiej. Na jego następcę wybrano prof. Leona Kopycińskiego, który z trudem dał się uprosić o przyjęcie tego odpowiedzialnego stanowiska wobec licznych i tak gorliwie wypełnianych zajęć w katolickiej pracy charytatywnej i społecznej.

Oświęcim.

W uroczystość MB. Gromnicznej, staraniem miejscowej Akcji Katolickiej, odbył się w sali SS. Serafitek odczyt zaproszonego z Krakowa prelegenta Pow. Wykładów Uniwersytetu Jagiellońskiego, p. Kazimierza Kalinowskiego pt: „Szlakiem kultu Marji Panny w Polsce", przeplatany recytacją hymnów Marjańskich. Powodzenie pożytecznej imprezy zawdzięcza się staraniom prezesa Kwiatkowskiego.

Stryszawa.

Dorocznym zwyczajem, Oddział K. S. M. M. w Stryszawie urządził „Opłatek" w dniu 12. I. Wśród licznie zaproszonych gości, udział wziął także ks. prob. Dziewoński i siostra Tekla ze Zmartwychwstania Pańskiego. Przybyła także delegacja z sąsiedniego Oddziału żeńskiego z Suchej, którego sekretarka, druchna Izabela Kawecka w pięknem przemówieniu złożyła życzenia Ks. Asystentowi i miejscowemu oddziałowi — Słowo wstępne wygłosił prezes dh. Jan Wojtyłka, potem przemówił ks. Asystent. Pozatem wygłoszono szereg deklamacyj, monologów i żarcików. — Wspólnie odśpiewano kilka kolend z przygrywką orkiestry złożonej z druhów. — Po „Opłatku" odbyła się krótka zabawa na sali dla gości i druhów! (H a b.).

Osielec.

W tutejszym domu parafjalnym odbyła się 19 stycznia uroczystość opłatka, w której wzięło udział około 200 osób z katol. Stowarzyszenia Kobiet i Mężów, Młodzieży żeńskiej i męskiej. Zebranie zaszczyciło swą obecnością duchowieństwo i grono nauczycielstwa. Wstępnem przemówieniem powitał zebranych prezes Akcji Katol. W. Guzik, poczem przemawiał jeszcze prezes Katol. Stow. Mężów W. Baziński, oraz dwie druchny. Ks. proboszcz Rychlik, który mimo choroby do nas przybył, sprawił nam wielką radość swem podniosłem przemówieniem na temat „Chrystus w rodzinie" i połamaniem się z wszystkimi opłatkiem. Deklamacje i śpiewy kolęd urozmaiciły tę miłą uroczystość braterską. (R. S.).

Prokocim.

W dniu 25 stycznia 1936 r. na odbytym obchodzie tradycyjnego „Opłatka" w sali T. S. L. (Towarzystwo Szkoły Ludowej) przy współudziale organizacji T. S. L. — Ligi Obrony Morza — Ligi Przeciwgazowej — Stowarzyszenia Pracy Kobiet — Stowarzyszenia Sadowników — na podniesioną prośbę przez jednego z uczestników złożono składkę na pomoc wyżywienia biednych dla Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego w Krakowie kwotę Zł. 12 — (słownie dwanaście), którą to sumę oddano w dniu 27 stycznia b. r., za co składamy ofiarodawcom „Bóg zapłać". (R e w i l a k M i c h a l).



ANTONI ROTHE
FABRYKA ŚWIEC KOŚCIELNYCH
poleca znane ze swej dobroci wyroby
KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 20.
TEL. Nr. 121-74. ROK ZAŁ. 1789.

Raciborowice młodnieją

(H) Może nie ściśle napisałem, że młodnieją, gdyż modnieją również idąc z duchem czasu, który wyciska swoiste piętno tak charakterystyczne dla wiosek u boku dużego miasta. Biorąc jednak pod uwagę energję ludzką w kierunku dobrego wysiłku i pracy nad sobą, możemy powiedzieć, że dzisiejsze **Raciborowice** są inne aniżeli te z przed kilkunastu, czy kilkudziesięciu laty. — Pewnie, że zmienił się folklor starej wsi choćby w strojach i obyczajach dnia dzisiejszego, ale cóż robić... z **żywymi trzeba naprzód iść**... Przedewszystkiem żyć praktycznie dniem dzisiejszym, a sentyment schować do lamusa.

Chłop dzisiaj jest inny — Zrozumiał, że tworzy integralną część społeczeństwa, toteż bacznie nadstawia ucha i otwiera oczy, a ufa tylko tym, którzy znają jego życie — jego dolę i niedolę i spieszą z poradą, **z sercem dobrem, a nie z samem gadaniem**. — Nic więc dziwnego, że **Akcja Katolicka** zaczyna zbierać obfite plony i rozrastać się z dnia na dzień do olbrzymiej armji ludzi mających cel w życiu. Niema bezcelowego życia!

Życie katolickie Raciborowic jest bujne. Pokrótce więc wymienię niektóre organizacje katolickie Raciborowic i Bieńczyc również jako wsi wyróżniającej się chlubnie. A więc jest Sodalicja Marjańska w Raciborowicach, posiadająca osobny lokal, gdzie są odczyty urządzane i referaty religijno-oświatowe. Przy Sodalicji istnieje kółko eucharystyczne, misyjne i śpiewackie. — Róże Żywego Różańca: 13 róż kobiet, 15 dziewcząt. Następnie Zakon św. Franciszka, K. S. Mężów nowe — rozwija się pomyślnie pod energicznem kierownictwem prezesa. Naturalnie najruchliwsze i najliczniejsze jest Stow. Młodzieży męskiej. Praca, jak we wszystkich tych organizacjach w Polsce jest jednakowa, więc nie wyliczam co robią, gdyż robią dużo i nadają wsi pewien kierunek estetyczny i katolicki, promieniując naokoło dzielną postawą członków stowarzyszenia. Nadmienić wypada mi jednak, że szczególnie społecznie pracuje młodzież, urządzając kursa, jak kurs buchalteryjny, społeczny, a przedewszystkiem rolniczy — czyli prowadzą przysposobienie rolnicze, o którego owocnej pracy świadczy fakt, że w 1935 roku otrzymali druhowie **pierwszą nagrodę w powiecie i dyplom Izby Rolniczej. — Pięknie!**

Naturalnie pracę dużą wkłada ksiądz **katecheta Przeworski** społecznik, młody, energiczny i ofiarny. Wiem, że będzie niezadowolony jeśli napiszę, że własnemi pieniądzmi buduje dla Raciborowic **Dom Katolicki**, ale też nie chodzi mi o zachowanie tajemnicy, gdyż „tajemnica" ta jest na wargach wielu ludzi, opowiadających o tem z entuzjazmem. Jestto chyba najlepszą nagrodą dla księdza, „który prawie bez butów chodzi" — jak mawiają — aby dzieło doprowadzić do końca.

Prądnik Czerwony.

(K.) W niedzielę dn. 26 stycznia b. r. w **Domu Katolickim w Prądniku Czerwonym** odbył się wieczór kolend staraniem chóru kościelnego pod dyrekcją **p. Kudyka Wiktora**, nauczyciela tutejszej szkoły. Wieczór wywarł na słuchaczach jaknajlepsze wrażenie swoją bogatą treścią i doborem różnych kolend. — Słowo wstępne wygłosił dyrygent tego chóru **p. Kudyk Wiktor**, przedstawiając w jędrnych słowach znaczenie kultury śpiewackiej w danej okolicy, apelując równocześnie do tutejszego społeczeństwa o szersze zainteresowanie się muzyką i popieranie imprez chóru, który nie czerpie znikąd żadnego grosza na najniezbędniejsze potrzeby. Następnie przez powstanie i krótkie milczenie oddano hołd pośmiertny pamięci nieodżałowanego ś. p. **ks. kan. Tomery**, który był właściwie twórcą moralnym i filarem tego chóru. Z kolei przystąpiono do właściwego programu: **p. Sołtysik Bronisław prezes „O. M. P.-u"** wygłosił dłuższy referat o powstaniu kolend i pastorałek na ziemiach polskich i ich rodzimym charakterze odzwierciadlającym pogodnego ducha polskiego. Odczyt ilustrowany był zręcznie śpiewem kolend przez chór kościelny. Po ilustracji muzycznej odśpiewał solo kilka kolend doskonały tenor **p. Bielecki**, którego publiczność nie chciała wypuścić z desek scenicznych, bisowaniem. Po przerwie **p. Krupa Witold** odśpiewał aktualną kolendę z „Szopki prądnickiej" **pióra Wincentego Kuglina**, która ubawiła publiczność, darząc od twórcę niemilknącemi oklaskami. „Szopka prądnicka" poruszała aktualne wydarzenia na terenie **Prądnika Czerwonego** i między innemi śpiewała: „że nie jest tak ciemno u nas i czarno; mamy



Chór kościelny w Prądniku Czerwonym ze swym dyrygentem p. W. Kudykiem.

przecież „zagraniczne Locarno", aże przyjdzie powoli... będzie tu jak w Mongolji, albo gdzieś w Meksyku..." Potem następowała doskonała satyra zpowodu ekstrawaganckiego występu niektórych prądnickich rzeźników i masarzy, którzy po śmierci **ks. kan. Tomery** sympatyzując z „Locarnem" urządzili w nim zabawę — i jakby na kpiny z katolickich uczuć powieszono na **„Locarnie"** taki napis: **„Szczęść Boże rzeźnikom i masarzom"**. Tym postępkiem wszyscy są do głębi oburzeni (prócz naturalnie żydów) — toteż należy napiętnować z całą bezwzględnością tego rodzaju postępowanie katolickich rzeźników, którzy byt swój zawdzięczają katolickiej klijenteli. — Na zakończenie chór odśpiewał jeszcze kilka kolend bardzo pięknie. Całość wypadła bardzo dobrze po uprzedniem staraunem przygotowaniu przez energicznego i zdolnego dyrygenta. — Publiczność dopisała. — Na „wieczorze" również był obecny świeżo mianowany proboszcz Prądnika **ks. Mól Władysław.**

Przeciszów.

Od ostatniej naszej korespondencji w Przeciszowie zaszło kilka zdarzeń godnych zanotowania: Oto ubyło nam dwóch najserdeczniejszych z mniejszości narodowej w Przeciszowie. W miarę postępującej oświaty u ludu spostrzegli oni, że się tu skończyły dla nich dni szczęścia i bogacenia się, a więc sprzedali swoje realności katolikom i wynieśli się do miasta, bo w mieście mimo wielkiego odsetku ludzi inteligentnych rdzennych Polaków łatwiej się utrzymają i syny i córy swoje do szkół średnich i na uniwersytet mogą posyłać, a wiedzą, że wieś bez nich się nie obejdzie, bo sklepikarze katoliccy dla nich na wsi pracować będą — gdy nie ma hurtowni polskiej katolickiej, któraby dostarczała na wieś wprost z fabryki artykuły spożywcze. Aby takiej hurtowni dać sposobność zbytu towarów dla wsi, zawiązała się w Przeciszowie Spółdzielnia spożywców „Jedność" na wzór takiejże Spółdzielni w Polance Wielkiej. Obok niej istnieje tu aż 8 sklepików w rękach katolickich dla 3200 mieszkańców Przeciszowa.

Z życia towarzysko-kulturalnego warto zanotować, że Katolickie Stowarzyszenie młodzieży żeńskiej urządziło wspólny opłatek nie w własnym domu, bo go nie ma, lecz w domu prywatnym w obecności zaproszonych poważnych osób i przyjaciół.

Za przykładem K. S. M. ż. poszły K. S. M. i K. S. K także urządziły wspólny opłatek a ku ich rozweseleniu druchny powtórzyły swe deklamacje i śpiewy.

Zastęp ludzi, którzy chcą pracować bezinteresownie dla swoich sąsiadów, by ich podnieść pod względem religijnym, moralnym i ekonomicznym, powiększa się dzięki temu, że powstały Katolickie Stowarzyszenia. Na nich zwrócone oczy ogółu parafjan i z ich przykładu czerpać będą zachętę, aby Akcja Katolicka wydała plon obfity ku poprawie obyczajów i dobrobytu w Przeciszowie. Szczęść Boże!

Andrychów.

Ubiegłej niedzieli w przepełnionej sali Czytelni obywatelskiej miał prezes Kaz. Kalinowski z Krakowa interesujący odczyt publiczny pod tyt: „W wyścigu pracy mięśni, nerwów i mózgów", w którym wykazał wyższość człowieka i społeczeństwa trzeźwego nad nietrzeźwymi. Odczyt odbył się z ramienia Powszechnych Wykładów Uniwersytetu Jagiellońskiego, które na zaproszenie organizacyj społecznych chętnie wysyłają na prowincję swoich prelegentów.

WESOŁY KĄCIK.

Zależnie od dnia.

Lokaj: — Pan baron dziś nie przyjmuje.

Krawiec (z rachunkiem): — Nie idzie o to, czy przyjmuje, tylko o to, czy daje.

Solidny towar.

— Wczoraj kupiłem u pana te buty i niech pan patrzy jak wyglądają!

Właściciel magazynu zakłopotany:

— Rzeczywiście... Widzę! Pewno pan wyszedł w nich na ulicę.

Zrozumiał.

— Tatusiu! jak się nazywają te jagody?

— Czarne.

— A dlaczego są czerwone?

— Bo jeszcze zielone.

Wspomnę też pokrótce o Bieńczycach, które dotrzymują kroku Raciborowicom w marszu o lepsze, katolickie jutro. Bieńczyce posiadają Dom Katolicki, w którym znajduje się kaplica... Z organizacji licznych należy wymienić K. S. Mężów, którego prezesem jest p. magister Walczak, działacz katolicki, jak również p. Raźny Józef, prezes P. A. K. i prezes K. S. M. Kotyza Jan. Stow. Młodzieży Żeńskiej pod kier. p. Halikówny Marji zajmuje się między innemi rozsprzedażą **„Dzwonu Niedzielnego"**. Druchny mogłyby cudów dokazywać na tem polu — i myślę, że przypuszczenie moje ziści się i Bieńczyce potroją zapotrzebowanie **D. N.**

Wracając znów do Raciborowic zauważymy, że jest też pewna bolączka całych Raciborowic i okolicznych wiosek. A nią jest stacja kolejowa. Wprawdzie stacja jest, wybudowana „na beton" jak się to mówi, pięknie, mocno, i nowocześnie; lecz aby dostać się do niej trzeba specjalnych warunków atmosferycznych, conajmniej dwa miesiące suszy, ponieważ stacja jest akurat **w szczerem polu**, nikomu tam niepotrzebna, a odgrodzona dzikiemi pustkowiami, i błotami od osiedli ludzkich. Kto zaś doszedł o własnych siłach do stacji temu nieopłaci się już jechać do Krakowa, ponieważ miasto jest blisko od onej stacji. A można przecież było zbliżyć stację ku Raciborowicom i ludzie mieliby dogodne połączenie z miastem, a kolej jaki taki zarobek. — Ha! — zbliżyć zaś całych Raciborowic do stacji podobno się nie opłaca... Ktoś nieraz w zaspy śnieżne zmuszony dostać się do onej stacji, przy onej górze, walczy z przyrodą jak Amundsen pod biegunem... Ma więc chyba z tego punktu widzenia dla Raciborowic kolej walory wychowawcze i strategiczne. Oznakę P. O. S.-a powinni mieć wszyscy, mimo, że w tych stronach niema Strzelca, junaków etc. Wszystko tu pacyfistycznie jest usposobione tak dalece, że (co się mało po wsiach zdarza), **wesela odbywają się bez bójek, kawalerowie noszą zegarki w kieszeni zamiast noży, kamieni, rewolwerów, sztyletów i innych narzędzi tortur.**

Na zakończenie (mojego geograficznego feljetonu) trzeba zaznaczyć, że rośnie w tych stronach idea zakładania sadownictwa. Sadownictwo bowiem stoi nisko — tylko jednostki coś robią na tem polu, rozumiejąc racjonalną gospodarkę na roli. A są też tacy, którzy nie chcą żadnych udoskonaleń w rolnictwie, twierdząc, że jak ich dziad kombinował tak i oni... Dopiero widząc u postępowych gospodarzy wyniki ich pracy i własną nikłą — rozumieją, że trzeba iść z duchem czasu. Sadownictwo wogóle w Polsce jest traktowane po macoszemu, toteż należy z uznaniem podnieść wytężoną pracę w tym kierunku Towarzystwa Rolniczego w Krakowie. Prezesem na Boleń koło Raciborowic jest **p. Madyda Franciszek** — toteż Boleń posiada najwięcej sadów.

Na zakończenie jeszcze nadmienię, że Raciborowice i okoliczne wsie, to wsie naogół pełne inicjatywy i energji; **jest ideowy duch niespaczony.** **Wincenty Kuglin.**

DZIAŁ ROLNICZY

Przygotowanie narzędzi rolniczych przed okresem prac wiosennych.

Skoro powszechny brak pieniędzy każe rolnikom powstrzymać się od zakupów nowych maszyn i narzędzi rolniczych, nie od rzeczy będzie wskazać na reparacje i naprawę starszych, posiadanych sprzętów gospodarskich.

A więc jeśli rozpoczniemy od *pługa,* to zobaczymy, że reparacji będzie tu wymagał głównie *lemiesz,* a może i *płóz.* Lemiesz trzeba będzie poklepać, a może na dziobie nadłożyć kawałek stali, a na zdarty płóz (strzałę), nadłożyć jakąś sztabkę. Czasami zdarzy się prawdopodobnie jeszcze potrzeba załatania przetartej odkładnicy, ale ostatecznie będą to wszystko takie roboty, które może zrobić każdy kowal. Więc obejrzeć niezwłocznie pługi, pogadać z kowalem, co będzie kosztować reparacja, sprawdzić coby kosztowały nowe części zamienne. I zależnie od rachunku, co wypadnie taniej, czy dokupić nową część, czy załatać i poprawić starszemi kawałkami należy wybrać właściwy sposób postępowania.

W bronach żelaznych mogą zdarzyć się następujące reparacje: 1) trzeba dokupić pogubione zęby, 2) trzeba dokupić pogubione lub zbyt luźne naśrubki (muterki), 3) trzeba połatać popękane ramy. Jeśli brona była fabryczna, to naśrubków nie opłaci się robić u kowala, tylko kupić w sklepie żelaznym, ale w tym celu trzeba wziąć z sobą cały ząb, ażeby dobrze dobrać naśrubek. Pogubione zęby najtaniej dorobi nam kowal. Największą reparacją będzie łatanie połamanej ramy, ale i to zrobić trzeba, bo wszelkiego rodzaju wiązanie kawałkami drutu nie doprowadza do celu. Jeśli kowal zechce naprawę wykonać w ten sposób, że na złamaną sztabkę nałoży nakładkę i zmocuje ją nitami, to trzeba pilnować, by nie dawał nitów zbyt grubych, gdyż musiałby wtedy przebijać duże dziury, a tem samem osłabiłby ramę.

I *w sprężynówkach* czekać nas mogą reparacje. Najmniej zazwyczaj zwraca się uwagę na redliczki, przyśrubowane do dolnych końców łap sprężynowych, a rędliczki te wykonują najcięższą pracę, gdyż to one drapią rolę i wskutek tego zdzierają się dosyć silnie. Redliczki te, o ile są zdarte tylko z jednego końca, nietylko można, ale nawet trzeba odwrócić drugim końcem. Poza tem trzeba w sprężynówkach sprawdzić, czy poszczególne łapy są dostatecznie mocno i sztywno przykręcone do ramy. Najczęściej wystarczy tu podokręcać mocno naśrubki, ale nie jest wykluczone, że czasami okaże się konieczność zamiany zbyt luźnych naśrubków. Najszybciej jednak zużywają się w sprężynówkach pochwy (buksy) kół; jaką to reparację zarządzić, to każdy gospodarz wie, ale najczęściej nie kwapi się z nią, a w rezultacie trzeba zmieniać i piastę koła i całą ośkę.

Poza temi najważniejszemi narzędziami do uprawy spotkamy w każdem gospodarstwie *sieczkarnię,* którą przy sposobności też trzeba naprawić. W sieczkarni przedewszystkiem należy sprawdzić, czy wszystkie śruby są o tyle mocno dokręcone, żeby cała maszyna „nie klekotała" podczas pracy. Najczęściej zdarza się widzieć, że cała sieczkarnia jest tak oblepiona kurzem i sieczką, że trudno w niej odszukać wiele śrub i dopiero podczas czyszczenia przekonywamy się, że tej, lub owej śruby wcale niema. W takim stanie sieczkarnia niszczy się prędko, dlatego nietylko odczyścić ją trzeba ale i podokręcać śruby. Przy dokładnem czyszczeniu sieczkarni z pewnością zauważymy, że niektóre panewki są już bardzo zdarte, trzeba będzie je tedy zmienić, bo przecież taniej wypadnie dokupić panewkę, niż później nabywać wałek, który się zdziera w miarę, im bardziej zdarte są panewki.

O wiele więcej może być reparacji w *siewniku* rzędowym, o ile go kto posiada. Mogą tu być urwane na kamieniach pręty redlic, lub mogą być połamane różne blaszki i sprężynki w przyrządach wysiewnych. Aby zobaczyć uszkodzone części, należy najpierw maszynę dokładnie oczyścić, ażeby zdać sobie sprawę z jej stanu i dopiero wtedy powiedzieć, co w niej zreparować trzeba.

Teraz, w lutym, już czas, aby o naprawie maszyn i narzędzi rolniczych pomyśleć, jeżeli się chcemy uchronić od późniejszych większych wydatków na nowe narzędzia i sprzęty gospodarskie. W tej porze też powinien gospodarz przygotować zapas orczyków, kłonic, luśni, drążków na rozwory i dyszle. Warto również zawczasu przygotować kozły do suszenia koniczyny, seradeli, mieszanek, żeby potem podczas deszczów paszy na ziemi nie marnować.

Jak zaopatrzyć się w nawozy.

Nawozy pomocnicze na sezon wiosenny powinno się zamawiać w organizacjach rolniczo-handlowych i w sklepach możliwie wcześnie, gdyż wtedy nawozy są tańsze. Ponadto nie narażają się rolnicy na to, że w czasie, kiedy będziemy chcieli siać nawozy, zapasy u kupców mogą być wyczerpane, względnie, że nie dostaniemy tego nawozu, jakiego potrzebujemy. W miesiącach zimowych mamy również sporo czasu na zwózkę nawozów w najdogodniejszym dla każdego rolnika terminie.

Przy kupnie supertomasyny azotniakowej należy pamiętać, że zawiera ona dwa najważniejsze pokarmy roślinne, t. j. azot i fosfor, mianowicie 10 proc. azotu w formie azotniaku i 12 proc. kwasu fosforowego w formie supertomasyny. Wartoby również zastanowić się nad tem, czy niedałoby się najważniejsze na wiosnę nawozy sprowadzić zbiorowo w ładunkach wagonowych, t. j. wagon azotniaku, saletry wapniowej, saletrzaku, lub supertomasyny azotniakowej. Sprowadzenie przez grupę rolników, zorganizowanych np. w kółku rolniczem, wspólnym wysiłkiem za pośrednictwem organizacyj rolniczo-handlowych lub bezpośrednio z fabryk, potaniłoby znacznie zakup nawozów.

Należy tutaj podkreślić, że takie zbiorowe sprowadzenie wagonu, najkorzystniej jest załatwić za pośrednictwem miejscowych organizacyj, które na życzenie grupy rolników kupujących nawozy załatwią zamówienie bez dodatkowych kosztów, tak, że rolnicy mogą korzystać ze wszystkich udogodnień i otrzymają nawozy po cenach hurtowych, najtańszych.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Roboty publiczne — według planu rządowego — mają być rozpoczęte z wiosną br. Na konferencji gospodarczej, która się odbędzie w Warszawie w dniach 21—23 lutego, zasady planu będą uzgodnione ze sferami gospodarczemi. Środki na te roboty mają pochodzić: z kredytów udzielonych w materjale po cenach eksportowych, ze sprzedaży niektórych przedsiębiorstw państwowych i przyspieszonej parcelacji majątków ziemskich państwowych, z Funduszu Pracy, z banków i kas publicznych. Kwota, jaką państwo ma wydać na roboty publiczne oceniana jest na 300—400 miljonów zł.

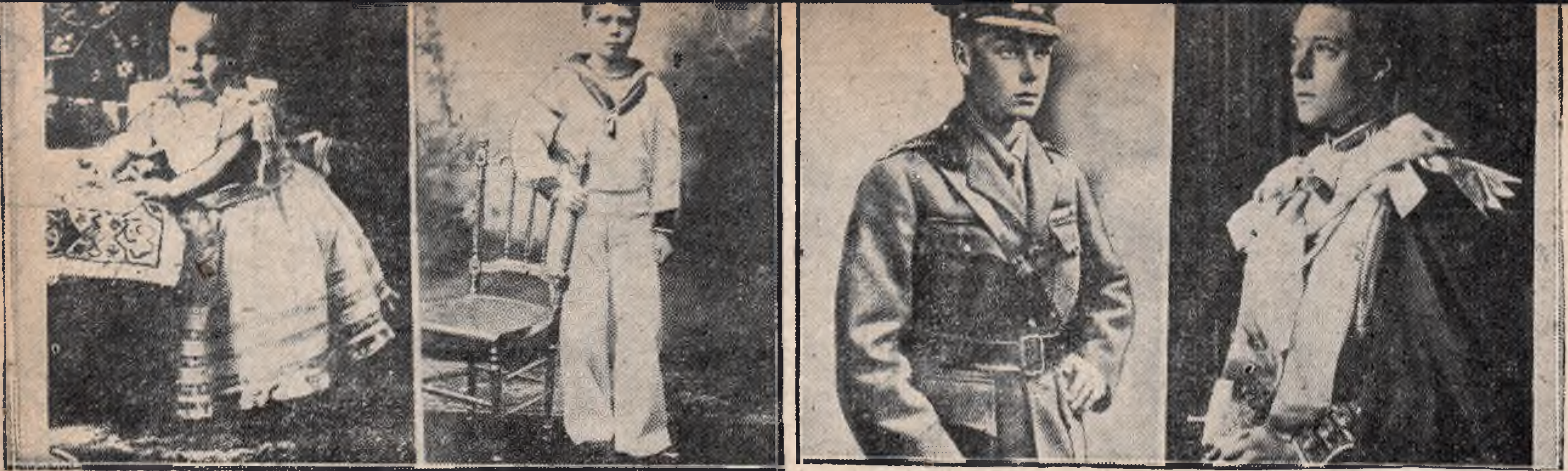
Obraz dzisiejszej rzeczywistości polskiej. Jeden z tygodników, trafnie charakteryzuje biedę w kraju: Polska staje się jednym z najbiedniejszych krajów świata. Gdyby policzyć w Polsce ludzi nie wegetujących, ale żyjących na normalnym poziomie, okazałoby się, że całe państwo skurczyłoby się do rozmiarów jednego niewielkiego miasta europejskiego. Jest w Polsce nie więcej niż paręset tysięcy ludzi, korzystających z kolei, gazety, książki, teatru. Polska konsumuje cukru, tłuszczu, tytoniu, owoców, mniej niż 3-miljonowa Danja. Dzieci wiejskie aby kupić zeszyt za 5 groszy muszą często zbierać i sprzedać na to ze 30 kilka kasztanów. Rośnie jak lawina analfabetyzm. Półtora miljona dzieci nie chodzi do szkoły. Odpowiadając na to jeden z dzienników narodowych, twierdzi, że stan ten może usunąć tylko emigracja żydów z Polski.

Obszar pod uprawę lnu w Polsce wynosił w ostatnim roku 123 tys. 800 hektarów. Wartość obrotów lnem osiągnęła 35 miljonów zł. W niektórych okolicach kraju, len stanowi najpoważniejsze źródło bieżącej gotówki.

Maszyny rolnicze ostatnio potaniały o 10 procent, skutkiem czego w stosunku do r. 1928/29 ceny maszyn rolniczych spadły o 50 proc.

Popyt na skórki futerkowe. Kupcy futrzarscy zabiegają usilnie o skórki lisów srebrzystych, szopów i norek. Nasi hodowcy tych zwierząt futerkowych nie mają w tym roku kłopotu ze zbytem. Futerek lisów srebrzystych produkuje się u nas rocznie koło 600 sztuk. Pole do rozwoju tej hodowli jest wielkie.

Rolnicy płacą rocznie podatków bezpośrednich około 179 miljonów zł., czyli blisko 32 procent ogólnej sumy wpływów skarbowych, która wynosi 560 milj. zł.. Powodem tego jest mały udział rolnictwa w dochodzie społecznym, wynoszący w r. 1934 na ogólną sumę 8 miljardów 900 milj. zł. — zaledwie 1 miljard 200 milj. zł. Bezmała zatem 75 proc. ludności państwa posiada tylko 13 procent udziału w dochodzie społecznym.



Nowy król Anglji Edward VIII. w różnych epokach swego życia.

Owoce krajowe i zagraniczne oraz cukry i herbatniki w wielkim wyborze poleca: **Leszek Goniakowski**
Kraków, Plac WW. Świętych, L. 10. Tel. 164-18.

BARTOS GADUŁA

N. B. P. J. Chr...! Kielkanaście kroków od mojej chałupiny, mam sąsiada Walantego Furgałę, z którem żyjemy w miłej zgodzie oprόc drobnych kłopotów swarów o kury, prosięta albo jak jeden drugiemu podczas orki, granicną miedzę pługiem oblize. Pomiędzy nasemi babami, tes mozna powiedzieć że jest tak samo miłoś sąsiedzka oprόc drobnych językowych utarcek jak jedna o drugiej ulejźe i puści na wieś jakąś nieprawdziwą bajkę, albo jak kura Furgalinej, za nasą stodółą w pokrzywach jajka na kupkę znosi, cy zaś nasa sucka Finka u Furgały w sopie jajka po jej kurach zjodo. Wtedy jedna drugiej naprzeżywo, napodrzyźnio, ale jus na drugi dzień jedna do drugiej leci o pozycenie łyski soli, odrobiny krochmalu, cy nici albo igły, jak zwycajnie pomiędzy sąsiadkami być powinno i być musi.

W jesieni tamtego roku, wcas rano, przysed do mnie sąmsiad Walenty. Zagadaliśmy się moze z godzinę o tem cy jesce bedzie kiedy lepij. w nasej Polsce, nam biednem chłopom. Pozirałem do okna i zobacyłem, ze babina sąmsiadowa raźnem truchcikiem ku mojej chałupie leci

— O kumotrze! — powiadąm mu — wasa pewnie po was leci! Zerwoł sie sąmsiad z ławki i drepcąc w kółko dropiąc sie po głowie powiodo: — O ranyści! zagodołem sie a zabocył pocom przysed. Kumoterko pozyccie mi tes cepów ale to zarosinek! W te razy sąmsiadka wpadła zdysano do izby, boskiego pozdrowienia nie rzekła ani do mnie i mojej sie nie odezwała ino na chopa swojego odrazu z gęmbą wjechała! — Jo cózty kujonie stary myślis! Idzies prędzy do chałpy, ciewy go! Woda juz wre na zacierkę a ziarno na mąkę jesce w snopku! Sturzyły sąmsiadem za bary do sieni, a on porwoł cepy z rąk moich i poleciał a za niem jego baba holafiąc na niego rozmajtemi przezwiskami. Musiała go do zywego gembą ugryź bo sie zmyrknął do niej z cepami, zeby jej dać sturcha, ale ona odskocyła, a on w pod z cepami do stodoły i puc, puc! puc! puc! bił cepami snopek zyta raźniótko jak zygor na wiezy nasego kościoła. Wypuckoł ten snopek, wysmiatoł ziarna z plewami do capki, poleciał ze stodoły, na jej rogu kady wiater mocniejszy dmuchoł, stanął, goszcią nabierol ziarna i sypoł z góry z powrotem do tej capki. Ziarno cyste spadało w capkę a plewy wiater broł broł dlo siebie na uciechę! Już z cystem ziarnem poleciał do chałpy, jus młynek zacon w sieni mruceć i kikutać raźniosieńko, wypluwać mąkę, bo woda na zacierkę jus wrzała. Com sie uśmioł kochani cytelnicy „Dzwonu Niedzielnego" z mojego sąmsiada, to mi omało bańdzioch nie pęknył, ze tak ała minut. mąkę na śniadanie ze zacierki stworzył. Patrzę sie oknem, śmieję, rękami za brzuch trzemąm a tu widzę ze somsiód mój koło chołpy leci, ucieko, a za niem jego baba z dymiącem parą gorkiem tej zacierki! Somsiad zmyko jak zając a baba jego za niem jesce raźnij sygo i jus jus miała mu ten gornek gliniany ze zacierką wdziac na głowę ale sąmsiod wyrzucił sobą w bok, a baba jego gruch na gornek co jej z rąk wyleciał. Zrobiła gwołt strasny, tak jo, moja i sąmsioda my tes wrόcili poleciliśmy na ratonek. Wstała jus ale wyła okrutecnie, bo całe piersi miała oparzone tą wrzącą zacierką. Omyliśmy ją w stowku, wyśmarowali olywą z biółkiem jajek i obandazowali. Dwa tygodnie wylezała zacem oparzona skóra z piersi ślazła a nowo narosła, a wszyśko to ze jej ta coś jej chłop powiedzioł kiedy jus tę zacierkę ozpyrciła i z blachy ciągła. Gorzejby ale moze wypadło, jakby ona mojemu sąmsiadowi gornek z wrzącą zacierką na głowę przywdziała, mozeby jus jasności bozej na tej ziemi nie oglądoł.

Nauczycielka pisząca biegle na maszynie z odbytą praktyką biurową poszukuje jakiejkolwiek pracy. Udzieli lekcyj z zakresu szkoły powszechnej, ewentualnie zajmie się wychowaniem dziecka w wieku przedszkolnym. Zgłoszenia pod „Nauczycielka" do „Dzwonu Niedzielnego".

Abiturjent gimnazjalny pomoże w nauce. Wiadomość: Kraków, ul. Chocimska 8. m. 1 od godz. 2—5-tej.

Biedna starsza sierota z średniem wykształceniem poszukuje pracy w prywatnem przedszkolu jako praktykantka. Wiadomość: Kraków, ul. Lenartowicza 10, U Janowej.

Rutynowana g spodyni prowadząca gospodarstwo z pierwszorzędnemi poleceniami przyjmie posadę na plebanji od zaraz. Zgłoszenia do „Dzwonu" dla Rutynowanej.

Inteligentna osoba, stanu wolnego, znająca się gruntownie na gospodarstwie domowem i wiejskiem poszukuje posady najchętniej na plebanji. Łaskawe zgłoszenia: Barbara Paduchowa, Kraków, Kazimierza Wielkiego 55.

Słuchacz praw U. J. nie mogący z braku środków dalej studjować, prosi o jakąkolwiek pracę n. p. pomocnika w biurze, robotnika w fabryce lub gdziekolwiek. Łaskawe zgłoszenia do „Dzwonu" dla K. S.

Bardzo biedna 78-letnia staruszka, zagrożona ślepotą z powodu tworzącej się katarakty, błaga miłosiernych Czytelników o pomoc na opłatę operacji w szpitalu. Ofiary przyjmuje Administracja „Dzwonu".

MICHAŁ SLIWINSKI
Właciciel Zakładu techn. dentyst.
zawiadamia, że po parotygodniowej przerwie rozpoczął praktykę i przyjmuje jak dawniej od 9—1 i od 3—6 przy ul. Karmelickiej L. 8 (obok Bagateli).

Pierwszorzędny Zakład Pogrzeb. **CONCORDIA**
Jana Wolnego Pl. Szczepański 2. Telefon 103-31.
urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych, przeprowadza ekshumacje i przewozy zwłok do wszystkich krajów. Mniej zasobnym daleko idące ustępstwa.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6'— zł. – półroczna 3'— zł. kwart. 1'60 zł. Numer pojedynczy 15 gr
W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ
Cała strona 150 zł. – pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. – Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz. Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazim. Wielkiego 95.